Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Dziś: Dodatek powieściowy
Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową zł. 6·50
Bez dostawy. . zł. 6·—
Za granicą . . zł. 9·50
P. K. O. 141.871.

GAZETA PORANNA

– ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW –

Nr. 9281. Lwów, sobota 19 lipca 1930. Rok XXI.

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER

Zamknięcie sesji Senatu.

Ponowne odroczenie rozprawy por. Nowotnego. - 85-let. staruszka ofiarą oszustów. - Poszczuty pies rozszarpał letniczkę. - Zamordowanie matki wraz z dwojgiem dzieci.

W Kołomyi stracono dwóch bandytów.

KONFERENCJA W SPRAWACH TURYSTYKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 lipca. (st) W Min. komunikacji odbyła się **konferencja w sprawach turystyki,** w której wzięli udział przedstawiciele Min. spraw zagran., spraw wewn., robót publ., przem. i handlu, związku uzdrowisk polskich oraz biura podróży „Orbis" i Wagons Lits Cook. Na konferencji tej omawiano **sposoby prowadzenia propagandy turystycznej w Polsce** przez wspomniane biura i udzielono im wytycznych zmierzających do usprawnienia ich działalności. Konferencje w sprawach turystyki będą się odbywały nadal raz na miesiąc.

—o—

MŁYN SPŁONĄŁ DOSZCZĘTNIE.

Łódź, 17 lipca. (PAT). W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych, **wybuchł pożar w młynie parowym w Kaliszu.** Ogień, podsycany wiatrem przybrał duże rozmiary, zagrażając poważnie sąsiednim magazynom zbożowym, oraz koszarom piechoty. Na ratunek pospieszyły straże pożarne z Kalisza i 5-ciu sąsiednich gmin. Akcja ratunkowa trwała do rana. **Dwupiętrowy budynek młyna spłonął doszczętnie wraz z maszynami i większym zapasem zboża.** Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych.



BUNT ZAŁOGI NA PEŁNEM MORZU.
(Do artykułu na str. 8).

POGODA W POLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 lipca. (st) W dniu dzisiejszym w całej Polsce **panowała na ogół pogoda pochmurna z lekkiemi przejaśnieniami.** Deszcze padały w Kaliszu, **Lwowie,** Przemyślu, Łucku i Bydgoszczy. W nocy opady notowano w Pohulance, Toruniu, **Tarnopolu** i Łodzi. Temperatura w poszczególnych miastach wynosiła dziś o godz. 8 rano: w Warszawie, Pińsku, Gdyni, Lublinie, Brześciu — 17 stopni, **we Lwowie,** Krakowie, Poznaniu, Grudziądzu, Toruniu, Kielcach — 18, Bydgoszczy, **Tarnopolu** — 19, w Wilnie, Białymstoku — 16, **w Krynicy** — 15, w Hali Gąsienicowej — 10, w Morskiem Oku — 12. Tendencja barometryczna zmienna.

—o—

ZASZCZYTNE ODZNACZENIE RAQUEL MELLER.

Paryż, 17 lipca. (PAT). Popularna pieśniarka i tancerka hiszpańska **Raquel Meller,** na propozycję hiszpańskiej Akademji Sztuk Pięknych, została odznaczona komandorskim krzyżem orderu królewskiego Alfonsa XII. Jest to **najwyższe odznaczenie,** jakie otrzymać może artysta w Hiszpanji, a Raquel Meller jest **pierwszą kobietą,** która dostąpiła tego zaszczytu.

Czy nie można inaczej?

Lwów, 18 lipca.

Chcielibyśmy poruszyć temat nieco drastyczny, ale domagający się omówienia, temat na pozór specjalny, a jednak **w ogromnej mierze wpływający na układ stosunków, na nastroje, na stopień napięcia wewnętrznych namiętności w państwie.** Sprawa dotyczy zachowania się organów bezpieczeństwa przy powściąganiu wykroczeń.

Jesteśmy pod świeżem wrażeniem **krwawych zajść w Żyrardowie,** gdzie — według głosów prasy — ostra i obfita w ofiary szarża policji na tłum bezrobotnych nie była podyktowana koniecznością. Niedawno ranni i zabici w Zagłębiu Dąbrowskiem, onegdaj znów tragiczny zgon owego rolnika, który oponował, gdy za zaległych dwieście złotych podatku zabierano mu kilka krów. Są to wypadki **niemal codzienne.**

Poruszając to, nie kierujemy się wyłącznie humanitaryzmem, jakkolwiek i z tego stanowiska dałoby się niejedno powiedzieć. Bo ostatecznie **niema rzeczy cenniejszej, jak życie ludzkie,** i o tem często zapomina się. Doraźnie wymierzana „kara" nie pozostaje **w żadnym związku z wykroczeniem.** Jest karą **najwyższą,** karą, którą sądy stosują jedynie **w wyjątkowych wypadkach,** po najsumienniejszem zbadaniu winy, po wyczerpaniu wszystkich środków obrony. A oto to samo, co sędzia orzeka po przeprowadzeniu sprawy, **zgodnie z prawem i sumieniem,** — to samo wykonuje „od ręki" policjant w zgiełku i w tumulcie jakiegoś ulicznego incydentu. I w rezultacie człowiek, który ubezwładniony i schwytany, w drodze sądowej odcierpiałby swe przekroczenie może kilku-miesięcznem więzieniem, — tu **ginie.** Płaci najwyższą cenę za rzecz może błahą. Ale śmierć jego nie mija bez śladu.

Tu problem rozszerza się ze skutków indywidualnych na skutki ogólne. Bo podobne epizody **najostrzejszej reakcji,** sprzecznej z naturalnem poczuciem słuszności, **nie pozostają bez szerokiego echa.** Zajścia w Żyrardowie podjęła prasa robotnicza i choćby pozostawiła je bez komentarzy, sam fakt urabia opinję. **Nie uspokaja, lecz podnieca,** nie wzywa do unikania podobnych starć, lecz przeciwnie — rozpala namiętność.

Że skutkiem tego policja traci swą **popularność,** swój **kredyt moralny** w społeczeństwie — to pewne. Zarówno rolnik, broniący swych krów, jak demonstrujący o chleb i pracę robotnik, gdy nawet staje się przestępcą, jest **zupełnie inaczej widziany przez społeczeństwo,** niż n. p. jakiś kresowy bandyta, ścigany i niszczony bezwzględnie, bez litości. Staje się stroną słabszą i ofiarą fizycznego gwałtu, a to budzi **co najmniej litość i współczucie.**

Z taką reakcją opinji publicznej **trzeba się liczyć.** A także z celowością działania. Można fizycznie zniszczyć szajkę bandycką, ale **nie można w ten sposób usunąć wrzenia socjalnego.** — Można je tylko pogłębić i rozszerzyć.

Był czas, gdy organom bezpieczeństwa zarzucano zbytnią miękkość. Padali wtedy posterunkowi źle uzbrojeni, lub związani zbyt rygorystyczną instrukcją. Ale dziś **instrukcje popadły w nową przesadę.** Zezwolone lub nakazane przez nie postępowanie jest **niemiłosiernie twarde.** Uszłoby w okresie **stanu wyjątkowego,** gdy walka idzie o śmierć lub życie, ale **nie uchodzi w warunkach normalnych.**

Skoro celem interwencji jest **powściągnięcie wykroczeń,** czy niema **bardziej humanitarnych** środków działania, jak śmierć, lub rana? Czyżby w arsenałach naszej policji brakło tych rozlicznych środków opanowania sytuacji, jakimi cel swój osiągają policje państw zachodnich? Przecież czytaliśmy o wprowadzeniu takich bardziej humanitarnych rekwizytów i u nas. **Czemu próchnieją i wietrzeją po magazynach?**

Piszemy to pod adresem odpowiedzialnego za ten dział służby resortu spraw wewnętrznych. Piszemy dlatego, bo **stan obecny jest szkodliwy** dla policji, dla spokoju, dla uśmierzenia fermentów, dla kształtowania się stosunku obywatela do państwa.

Jest prastara i wypróbowana metoda rządzenia: fortiter in re, ale — za wszelką cenę — suaviter in modo!

Atak Baldwina na rząd Mac Donalda

Z POWODU ZMNIEJSZENIA CYFRY OBROTÓW HANDLOWYCH.

Londyn, 17. lipca. (PAT). Na posiedzeniu Izby Gmin rozpoczęto **dyskusję nad rezolucją Baldwina, domagającą się prowadzenia polityki ochronnej wobec konkurencji zagranicznej.** Baldwin krytykuje żywo rząd z powodu **wzrostu liczby bezrobotnych i zmniejszenia cyfry obrotów handlowych.** Zaznacza on, że Niemcy, pomimo ogólnego osłabienia od czasu wielkiej wojny, dzięki taryfom ochronnym bardzo wysokim **zwiększyły swój eksport tak dalece, że obecnie przekracza on eksport Wielkiej Brytanji, co zdaniem Baldwina, jest bardzo niepokojące.** Baldwin zaleca powołanie do życia **stałej rady gospodarczej Imperjum.** Snowden oświadczył, że **rząd nie zgodzi się na obłożenie podatkami produktów żywnościowych i surowców, ani też na opłaty o charakterze protekcjonistycznym.**

Handel w Indjach sparaliżowany

DOCHODY Z CEŁ SĄ O 802.500 FUNTÓW SZTERL. MNIEJSZE, ANIŻELI PRELIMINOWANO.

Simla, 17. lipca. (PAT). Na posiedzeniu Zgromadzenia ustawodawczego, minister finansów **Sir George Schuster** oświadczył, że **dochody z ceł za pierwszy kwartał bież. roku są o 802.500 ft. szt. mniejsze, niż były przewidziane.** Jest rzeczą prawdopodobną, że zmniejszenie to jest **skutkiem akcji nieposłuszeństwa cywilnego.** Według mówcy, akcja ta wywołała atmosferę braku zaufania i **sparaliżowała handel wewnętrzny.** Należy się obawiać, iż **na całość spraw indyjskich akcja nieposłuszeństwa cywilnego wpłynie jeszcze gorzej, niż na sprawę dochodów.**

Echa wypadków w Egipcie.

KILKUTYSIĘCZNY TŁUM WYBIŁ SZYBY W GMACHU SZPITALA.

Aleksandrja 17. lipca. (PAT) Pod gmachem szpitala zebrał się tłum kilkutysięczny, domagając się pozwolenia zabrania ofiar wczorajszych zaburzeń. Gdy nadeszła od prokuratora generalnego odpowiedź odmowna, zabraniająca wydania ciał przed dokonaniem na miejscu oględzin zwłok przez władze sądowo-lekarskie, **tłum obrzucił gmach kamieniami, wybijając wiele szyb w oknach. Policji z wielkim trudem udało się przywrócić spokój.**

Ministerstwo spraw wewn. **zaprzecza wiadomości, jakoby podczas wczorajszych rozruchów miał zostać raniony włoski konsul.**

Sukces pożyczki austrjackiej

LONDYN I NOWY JORK POKRYŁY SWOJE TRANSZE W KILKU GODZINACH.

Wiedeń 17. lipca. (PAT) W przebiegu konferencji prasowej, zwołanej z okazji wyłożenia pożyczki austrjackiej, zaznaczył prezydent austrjackiego Banku Narodowego, **Reisch,** że pożyczka ta, nosząca oficjalną nazwę „Międzynarodowa pożyczka związkowa republiki austrjackiej 1930" jest **pierwszą pożyczką międzynarodową, w której Austrja jest stanowczo samodzielna.** Pożyczka zużytkowana ma być na inwestycje, które wpłyną na sytuację kredytową w państwie.

Nowy Jork 17. lipca. (PAT) Transza amerykańska 7 proc. pożyczki austrjackiej, wyłożona na rynku amerykańskim w wysokości 25 miljonów dolarów, **została wkrótce po otwarciu zapisów pokryta z nadwyżką.**

Londyn 17. lipca. (PAT) Lista subskrypcji pożyczki austrjackiej w transzy angielskiej, wynoszącej **3 miljony funtów szterlingów, która została dziś rano otwarta, została pokryta i zamknięta już o godzinie 11 rano.**

—o—

UJEDNOSTAJNIENIE TYPU TAKSÓWEK W RZPLITEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 lipca. (st) W dniu 20 lipca odbędzie się w Poznaniu II. **ogólno - polski kongres właścicieli dorożek samochodowych,** w których weźmie udział 200 delegatów z całej Polski. Wśród szeregu spraw związanych z eksploatacją dorożek samochodowych w Polsce, omówiona będzie kwestja **ujednostajnienia typu taksówek w całem państwie.** Również omawiany będzie stosunek właścicieli do kierowców i odwrotnie.

NA DWA DNI DO CHEŁMA

Warszawa, 17 lipca. (PAT). Sejmowa komisja nadzwyczajna dla zbadania sprawy budowy gmachu dyrekcji kolejowej w Chełmie, obradująca na wczorajszem posiedzeniu, pod przewodnictwem posła **Dolańskiego,** postanowiła udać się **do Chełma,** we środę 23 bm., gdzie spędzi dwa do trzech dni, celem przeprowadzenia badań na miejscu.

—o—

DEMONSTRACJA ANTYWŁOSKA W INSBRUCKU.

Wiedeń, 17 lipca. (PAT). Opublikowane dziś w pismach **wyrazy ubolewania ze strony Austrji rządowi włoskiemu,** z powodu przemówień, wygłoszonych onegdaj w Insbrucku i **zwróconych przeciwko Włochom,** wywarły w tutejszych kołach parlamentarnych wielkie wrażenie.

„Die Stunde" dowiaduje się w tej kwestji, że przemawiał w Insbrucku profesor uniwersytetu **Holt,** który wspominając o Tyrolu południowym, nazwał go **obszarem zrabowanym.** Także naczelnik Tyrolu **Stumph** zaznaczył, że Tyrolczycy nigdy o Tyrolu nie zapomną i nigdy go zapomnieć nie mogą. Charakterystyczne jest, że inicjatorom tej nieostrożności zwróciły w swoim czasie jeszcze uwagę sfery oficjalne, aby zachowywali ostrożność i unikali wszelkich wyrażeń i zwrotów, któreby mogły naruszyć przyjazne stosunki Austrji do Włoch. Demonstracja ta była **dziełem szowinistów niemiecko - narodowych.**

SYGNAŁY ALARMOWE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 lipca. (st) Między komendą główną P. P. a dowództwem żandarmerji wojskowej uzgodniona została **kwestja używania sygnałów alarmowych.** Organa żandarmerji i policji państwowej będą używały tego samego typu gwizdka alarmowego w służbie wewnętrznej.

—o—

ZDERZENIE 2 SAMOCHODÓW.

Poznań, 17 lipca. (PAT). Po północy na pl. Wolności **zderzyły się dwa samochody.** Jadący w jednym z wozów naczelny lekarz powiatowej kasy chorych **dr. Matuszewski i syn jego odnieśli poważne okaleczenia odłamkami szkła.**

—o—

RUCH ANTYSEMICKI W RUMUNJI.

Bukareszt, 17 lipca. (PAT). Władze zabroniły urządzenia **marszu propagandowego,** zorganizowanego przez stowarzyszenie antysemickie „Żelazna Straż", w związku z akcją besarabską.

Wczoraj wieczorem przedstawiciele władz zebrali się pod przewodnictwem ministra spraw wewn. **Vaida Voevod,** w celu rozpatrzenia przyczyn **ostatnich wypadków na Bukowinie.** Postanowiono wydać szereg zarządzeń, mających na celu **zlikwidowanie obecnej sytuacji.** Sekretarz generalny ministra spraw wewn. **Kadera** pozostanie na Bukowinie, aby obserwować dalszy rozwój sytuacji i dopilnować wykonania odpowiednich zarządzeń.

Ze sprawozdań urzędowych wynika, że w ciągu kilku ostatnich dni, żadne nowe zajścia nie miały miejsca.

Obrady Kongresu Unji międzyparlamentarnej.

Apel lorda Cecila w sprawie rozbrojenia.

Przemówienie delegata polskiego prof. DEMBIŃSKIEGO.

Londyn 17. lipca. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu Unji Międzyparlamentarnej, dłuższą mowę wygłosił **Lord Cecil**, który wystąpił z gorącym apelem na rzecz idei rozbrojenia. Obawiam się — powiedział lord Cecil — że we wszystkich krajach zaznacza się **pewne osłabienie ruchu na rzecz pokoju, a wybitni kierownicy niektórych krajów zdają się powracać do dawnego hasła: „Si vis pacem para bellum"**. Nawet i na ostatniej londyńskiej konferencji morskiej odczuwało się, że rokowania toczą się w **atmosferze dość podnieconej, jakoby wojowniczej**. Jest więc rzeczą nieodzowną dać jak najmocniejsze poparcie instytucji Ligi Narodów. Mniemam, że właśnie z powodu niedostatecznego poparcia, okazywanego Lidze Narodów, Briand czuł się zmuszonym do wypracowania projektu nowej federacji europejskiej, w celu wzmocnienia Ligi Narodów.

Następnie przemawiał polski delegat **prof. Dembiński**. „Główne nasze zainteresowanie — oświadczył prof. Dembiński — budzi **problemat federacji europejskiej**. W sprawie tej winniśmy ograniczyć się do wypowiedzenia się tylko co do głównych zasad tej idei. **Liga Narodów winna pozostać nadal głównym organem pokoju międzynarodowego**, jednakże specjalna organizacja europejska, jako opierająca się na tych samych zasadach, co Liga Narodów, mogłaby być dla tej ostatniej cennem poparciem, nie umniejszając zarazem autorytetu instytucji Ligi Narodów. O Europie istnieje — jak się zdaje — pewna niesłuszna opinja. Jak to wynika z pesymistycznych obserwacji niektórych wybitnych publicystów, mówiących o upadku Europy, jedni utrzymują, jakoby Europa nie oznaczała nic więcej, jak tylko pewne pojęcie czysto geograficzne, nie posiadające żadnej wspólnej treści politycznej, ekonomicznej i kulturalnej. Inni znowu, przeciwnie, nie skąpią pochwał dla Europy. Na tem tle rozwija się ożywiona polemika.

Projekt francuski ma w tem słuszność, iż liczy się z tem, **aby nowy system europejski nie naruszał suwerennych praw państw, mających być członkami nowej organizacji**, tak, aby w dalszej współpracy międzynarodowej każdy naród miał sposobność wykazania swego genjuszu narodowego. Mówca jest przeświadczony, że Europa ma najsolidniejsze podstawy swej własnej tradycji historycznej, która też nie dopuści do upadku tego kontynentu. Tradycja jest też zawsze drogą mojemu krajowi — zakończył prof. Dembiński. — **Wierzę, że Polska w dużej mierze przyczyniła się do ogólnoeuropejskiej cywilizacji.**

Przedstawiciel Belgji **La Fontaine** oświadczył, iż rozbrojenie wojskowe nie wydaje mu się rzeczą możliwą, **dopóki nie nastąpi rozbrojenie moralne i gospodarcze.**

Przedstawiciel Niemiec **Hohl** mówił optymistycznie o idei, przedstawionej w memorjale Brianda, **wskazując na niebezpieczeństwo wywołania antagonizmów pomiędzy kontynentami.** Mówca zapytuje, czy projekt federacji obejmie **tylko Europę** i zaznaczył, że pokój całego świata jest niemniej ważny, niż pokój Europy. Traktaty zawarte przez państwa zwycięzone z innemi państwami, po winny być zwalczane, o ile kryje się w nich jakaś niesprawiedliwość. — **Jest rzeczą niemożliwą, aby Wielka Brytanja miała nie należeć do federacji**, w której, tak ona, jak i jej dominja będą ważnym elementem, działającym w kierunku ustalenia pokoju światowego.

Przedstawiciel Rumunji **St. Pop** dał wyraz zadowoleniu z powodu układów w sprawie reparacji, zawartych w Hadze i w Paryżu. Układy te usunęły przyczyny wielu nieporozumień międzynarodowych. Rumunja — mówił p. Pop — poświęci wszystko, prócz honoru — dla sprawy pokoju.

MIN. KWIATKOWSKI U KRÓLA NORWEGJI.

Sztokholm, 17 lipca. (PAT). Min. **Kwiatkowski** i dyrektor departamentu **Nosowicz** odbyli konferencję z przedstawicielami handlu i przemysłu, oraz polsko-szwedzkiej Izby handlowej. Wieczorem **min. Kwiatkowski, w towarzystwie posła norweskiego w Warszawie, Dietleffa, udał się do Oslo.**

Oslo, 17 lipca. (PAT). Minister Kwiatkowski, wraz z otoczeniem, został dziś przyjęty na audjencji przez króla.

Zamknięcie sesji Senatu.

DEKRET PREZYDENTA RZPLITEJ UKAZAŁ SIĘ W DNIU WCZORAJSZYM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 lipca. (Z) **Jak było do przewidzenia, P. Prezydent Rzplitej na wniosek Prezesa Rady Min. dziś w południe polecił ogłosić zarządzenie w sprawie zamknięcia sesji nadzwyczajnej Senatu. Odnośne zarządzenie brzmi: „Na podstawie art. 37. Konstytucji zamykam z upływem dnia 17-go lipca 1930 sesję nadzwyczajną Sena-tu. Spała, 17 lipca 1930. Prezydent Rzplitej I. Mościcki, Prezes Rady Min. Walery Sławek".**

Pos. Kirszbraun traci mandat.

PAŃSTW. KOMISJA WYBORCZA ZBIERZE SIĘ NA POSIEDZENIE W NAJBLIŻSZY PONIEDZIAŁEK.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17. lipca. (Z). W poniedziałek, 21. bm. zbierze się **państwowa komisja wyborcza** dla dokonania zmian **w podziale mandatów poselskich z list państwowych** na podstawie rezultatów wyborów uzupełniających w okręgach **Gniezno, Lida, Kowel, Święciany.** Zmiany w podziale mandatów z list państwowych dokonane na podstawie rezultatów wyborów uzupełniających do Sejmu w okręgu sandomierskim dotyczyły **posła Szczypiórskiego,** który utracił mandat z listy państwowej nr 2 PPS. Na posiedzeniu poniedziałkowem państwowej rady wyborczej przygotowane już zostały skomplikowane obliczenia, według których nastąpi podział mandatów poselskich z list państwowych. Na podstawie tych obliczeń z listy państwowej nr. 1 BBWR. utracić mają mandaty **3 posłowie: Leon Kozłowski, Alfred Birkenmajer i Eljasz Kirszbraun.** Jeden mandat z listy państwowej uzyskuje lista nr. 18 (blok mniejszości narod.) **dla adw. Inslera ze Lwowa, b. posła,** 1 mandat uzyskuje lista państwowa nr. 22 (ukr. socjalno-radykalna partja) **dla posła Temnyckiego.** Lista państwowa nr. 10 (Stronnictwa Chłopskiego) uzyskuje **2 mandaty dla posła Różańskiego i posła Karwana,** który piastuje już mandat z okręgu wyborczego nr. 27 Zamość, Tomaszów i będzie musiał zawiadomić państwową komisję wyborczą, który z tych mandatów zatrzymuje.

Doniosła inicjatywa rządu polskiego

NARADA GOSPODARCZA POLSKI, PAŃSTW BAŁTYCKICH I EUROPY POŁUDN.-WSCHODNIEJ.

Warszawa, 17. lipca. (PAT). Jako rezultat **rozmów, jakie Polska przeprowadziła z państwami rolniczemi Europy środkowej,** podczas konferencji międzynarodowych o charakterze gospodarczym, jak również na skutek dążenia poszczególnych państw Europy środkowej do wspólnej kolaboracji, **celem zażegnania kryzysu rolniczego, rząd polski zwrócił się do państw bałtyckich i państw południowo-wschodniej Europy, proponując zwołanie w końcu sierpnia wspólnej konferencji ministrów rolnictwa tych krajów, celem omówienia sprawy jednolitego stanowiska na terenie międzynarodowej współpracy gospodarczej.**

Przed zjazdem Legjonistów w Radomiu

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 lipca. (Z) W związku z naszem doniesieniem **o przygotowaniach do zjazdu legjonistów** w Radomiu należy dodać, że zostały wydane już **zarządzenia organizacyjne,** aby wszystkie okręgi i oddziały związków legjonistów przystąpiły do przyjmowania zapisów b. legjonistów, udających się na zjazd do Radomia. Zapisy są nader liczne. Wybór Radomia na miejsce zjazdu przyjęty został z zadowoleniem, szczególnie ze względu na jego położenie, które sprawia, że niemal ze wszystkich zakątków państwa drogę na zjazd można odbyć w ciągu jednej nocy. W Radomiu utworzone zostało **wielkie biuro informacyjne,** które już na kilka dni przed zjazdem będzie urzędować i na dworcu kolejowem i w mieście. W biurze tem można będzie nabyć za opłatą 5 zł. **karty uczestnictwa w zjeździe.** W cenie karty uczestnictwa mieści się koszt wspólnego obiadu i wspólnej wieczerzy dla uczestników zjazdu. Biuro zjazdu udzielać będzie zaświadczeń, uprawniających do uzyskania w drodze powrotnej ulg kolejowych w wysokości **66 prc. normalnej ceny biletu.** Min. komunikacji wydało już odnośne zarządzenie. Z dotychczasowej akcji organizacyjnej wynika, że zjazd — jak już donieśliśmy — będzie bardzo liczny i skupi w sobie wszystkie odłamy grup legjonistów, strzelców itd.

UCIEKAJĄ JAK SZCZURY Z TONĄCEGO OKRĘTU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 lipca. (st) Władze bezpieczeństwa w Sowietach wysłały **listy gończe za sekretarzem szachtińskiego okręgowego komitetu partji komunistycznej Rabiczewem, który przed tygodniem znikł bez śladu.** Rabiczew zabrał ze sobą całą korespondencję **o charakterze poufnym.** Rabiczew **należał do składu kolegjum GPU w okręgu szachtińskim.**

Hindenburg zignorował większość Reichstagu

I NADAŁ ODRZUCONEMU PROJEKTOWI USTAWY PODATKOWEJ MOC OBOWIĄZUJĄCĄ.

Berlin, 17. lipca. (PAT). **Gabinet Rzeszy postanowił na podstawie art. 48 konstytucji nadać odrzuconej częściowo przez Reichstag ustawie podatkowej moc obowiązującą.**

MOTYWY.

Berlin, 17. lipca. (PAT). W dłuższym komunikacie **rząd Rzeszy uzasadnia konieczność zastosowania art. 48 konstytucji,** podkreślając, że równowaga w budżecie jest podstawą uporządkowanych finansów i możności otrzymania kredytów, zarówno przez państwo, jak i przez gospodarkę prywatną. Zrównoważenie budżetu — powiada komunikat — jest tak samo koniecznym warunkiem dla zrealizowania pomocy dla bezrobotnych.

Wobec odrzucenia przez Reichstag przedłożenia podatkowego **prezydent Hindenburg uważa za rzecz nieodzowną przeprowadzenie projektów rządowych na podstawie dekretu,** stwierdzając w ten sposób punkt wyjścia dla przeprowadzenia szeregu koniecznych spraw państwowych, m. i. ustawy o pomocy dla wschodnich prowincji Rzeszy. O zarządzeniach zastosowanych na podstawie art. 48 **prezydent Rzeszy zawiadomił natychmiast Reichstag.**

Berlin, 17. lipca. (PAT). **Według „Social - Demokratische Pressedienst" frakcja socjal.-demokratyczna złoży na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu wniosek o votum nieufności dla rządu.**

STAHLHELM POSTAWIŁ NA SWOJEM.

Berlin, 17 lipca. (PAT). Rokowania prowadzone przez dzień wczorajszy między rządem pruskim a kierownictwem Stahlhelmu **doprowadziły do porozumienia.** Pruski minister spraw wewn. zawiadomił władze miejscowe, **iż nie ma nic przeciw ponownemu stworzeniu formacji Stahlhelmu w Nadrenji i Westfalji.**

W związku z tem prezydent Hindenburg postanowił podróż po terenach ewakuowanych odbyć **według pierwotnego programu, t. zn. bez pominięcia miejscowości leżących na terytorjum Prus.**

Na pieniactwo niema rady.

NOWA SKARGA RZĄDU LITEWSKIEGO NA POLSKĘ.

Kowno, 17. lipca. (PAT). Minister spraw zagr. Zaunius udzielił dziennikarzom wywiadu, w którym zapowiedział, że **rząd litewski złoży skargę do Ligi Narodów na Polskę za rzekome naruszenie umowy o małym ruchu granicznym.**

Niemiecko-sowiecka komisja rozjemcza

PRZEDŁOŻYŁA SWYM RZĄDOM RAPORT DO ZATWIERDZENIA.

Berlin, 17. lipca. (PAT). Biuro Wolffa donosi, że **niemiecko-sowjecka komisja rozjemcza wykończyła już raport o wynikach tegorocznych obrad w Moskwie i przedłożyła go obu rządom do zatwierdzenia.** Przedmiotem obrad były przedewszystkiem **sprawy osiedleńcze.** Ze strony niemieckiej w pierwszej linji chodzi o wyjaśnienie i w miarę możności ugruntowanie **położenia prawnego obywateli niemieckich,** zamieszkałych w państwie sowieckiem, w związku z przeprowadzoną w ostatnich dniach polityką kolektywizacji. Sprawy te, według komunikatu Wolffa zostały uregulowane **w sposób zadowalający.** W ten sam sposób załatwiono sprawy odnośnie do osiedlenia się obywateli sowjeckich w Niemczech. Na konferencji obradowano również **nad wieloma zagadnieniami natury gospodarczej, jednakże w tych sprawach porozumienia nie osiągnięto.** Raport komisji rozjemczej podany został obu rządom do rozpatrzenia, które mają wspólnie zadecydować, czy zostanie on opublikowany w całości, czy też w części.

Zamordowanie matki wraz z 2 dziećmi

przez poderżnięcie im gardła w czasie snu

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 17. lipca. (st) Nocy dzisiejszej we wsi Danilówce pod Grodnem dokonano niezwykłego morderstwa rabunkowego. We wsi mieszkała 37-letnia Nadzieja Dąbrowska z 9-letnią córeczką i 3-letnim synkiem. Niewykryci dotychczas sprawcy weszli podczas snu domowników do mieszkania Dąbrowskiej i wszystkie wyżej wymienione osoby w okrutny sposób zamordowali przez poderżnięcie im gardła. Dochodzenia policyjne nie ustaliły narazie nazwisk sprawców, natomiast z przeprowadzonych oględzin wynika, że dokonano morderstwa rabunkowego.

Zamach dynamitowy na tle porachunków

DWIE OSOBY ODNIOSŁY CIĘŻKIE RANY, JEDNA ZOSTAŁA LŻEJ RANNA.

Będzin 17. lipca. (PAT) We wsi Rogoźniki, kolonji Niebyła, na pograniczu pow. będzińskiego i świętochłowickiego, do stodoły, **w której pogrążona była we śnie rodzina Nobisów, złożona z 4 osób, nieznany sprawca rzucił ubiegłej nocy nabój dynamitowy, który eksplodował. — Wskutek wybuchu jedna z córek Nobisów została ciężko raniona w brzuch, ręce i nogi. Również ciężkie rany odniosła matka. Druga córka Nobisów odniosła tylko lekkie rany, syn zaś wyszedł bez szwanku.** Ranne kobiety przewieziono do szpitala. Przypuszczają, że chodzi tu o zamach na tle porachunków osobistych. Dochodzenie w toku.

Salwy karabinowe w Warszawie.

POŚCIG ZA DEZERTEREM, KTÓRY UKRYWAŁ SIĘ W STOLICY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 17. lipca. (st) Wczoraj późnym wieczorem na pl. Marsz. Piłsudskiego rozegrało się niezwykłe widowisko. **Od strony komendy miasta rozległy się gęste strzały karabinowe. Strzelano salwami. Przechodnie rzucili się w panicznym strachu do bram. W kawiarni Europejskiej wśród gości zapanowała konsternacja. Zauważono, że od strony komendy miasta w kierunku placu biegł jakiś młodzieniec w mundurze wojskowym. W odległości kilkudziesięciu kroków za nim cwałował patrol wojskowy z karabinami w ręku. W pewnej chwili patrol zatrzymał się, przykląkł, zmierzył z karabinu i oddawszy salwę, poderwał się na nogi, aby biec dalej. W chwili, gdy gruchnęły strzały, uciekający żołnierz rzucił się na ziemię, przeczekał parę sekund, poczem biegł dalej przed siebie. Historja ta powtórzyła się parokrotnie. Strzelano kilka razy. W końcu po ostatniej salwie żołnierz nie podniósł się więcej. Patrol podbiegł do leżącego i potargał go za mundur. Okazało się, że rzekomy nieboszczyk żyje. Odprowadzono go do komendy miasta. Jak się okazało, uciekającym żołnierzem był jakiś zatrzymany przez patrol szeregowiec, bawiący w stolicy na t. zw. „zielonym urlopie". Należy zaznaczyć, że żołnierze strzelali ostrymi nabojami.**

CENNE WYKOPALISKA NA KRYMIE.

Sewastopol, 17 lipca. (PAT). Ekspedycja Akademji Nauk ukończyła prace wykopaliskowe, jeszcze w zeszłym roku rozpoczęte w starożytnem mieście greckiem Eski-Karmen, **pod Bakczyserajem** na Krymie.

Instytucje naukowe przywiązują wielką wagę do tych wykopalisk, ponieważ Eski-Karmen jest jednym z nielicznych **pomników kultury Gotów na Krymie,** z czasów, zanim wywędrowali do zachodniej Europy. Ekspedycja odnalazła cmentarz miejski z V. — VI-go wieku, część ulicy głównej miasta i świątynię sekty obrazoburców. Odkopano także wodociągowe rury gliniane z czasów założenia miasta. Jak przypuszczają, miasto zostało zniszczone przez Turków w roku 1476. Potomkowie Gotów żyli na Krymie jeszcze do XVIII. stulecia, kiedyto opuścili go, aby osiedlić się nad brzegiem Morza Azowskiego, w okolicach współczesnego miasta Mariuopla.

—o—

UŁATWIENIA WIZOWE NA WĘGRZECH.

Budapeszt, 17 lipca. (PAT). W związku ze sprawą ułatwień w wizowaniu paszportów, mają być wprowadzone, łatwe do uzyskania, **legitymacje dla obcokrajowców, przekraczających granicę węgierską,** wydawane przez przedstawicielstwa zagraniczne Węgier. Wizy uzyskane ex post na granicach, **będą obniżone o 50 prc.**

Marszałek Piłsudski w Wilnie.

Warszawa, 17. lipca. (PAT). Donoszą z Wilna, iż w dniu onegdajszym bawił tu **Marszałek Piłsudski,** który przybył samochodem do odległych o 17 km. Pikiliszek. Marszałek Piłsudski czuje się doskonale, oddając się całkowicie wypoczynkowi. **Marszałek Piłsudski nie przyjmuje nikogo u siebie,** przebywając w domu, przyczem **odbywa dalsze i bliższe wycieczki pieszo.**

ROZPORZĄDZENIE O LICHWIE PIENIĘŻNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17. lipca. (Z). Oczekiwane od dłuższego czasu nowe rozporządzenie Ministrów skarbu i sprawiedliwości, dotyczące przepisów o **lichwie pieniężnej,** ukazało się z ważnością od 15. lipca. Korzyści majątkowe osiągane przy czynnościach kredytowych nie mogą przekraczać **11% w stosunku rocznym.** Rozporządzenie to dotyczy banków, wszelkich instytucyj kredytowych, a także spółdzielni, trudniących się czynnościami bankowami. Należy przypomnieć, że procent ten wynosił swego czasu 13, następnie 12, a **obecnie spadł na 11.** — Według wyżej wymienionego rozporządzenia, które weszło w życie 15-go lipca, umowy o pożyczkę pieniężną, zawarte przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, których umówione korzyści majątkowe ponad normę wyżej określoną nie zostały pobrane przed tym terminem, ulegają wykonaniu w ten sposób, że korzyści te mogą być pobrane w umówionej wysokości za czas do najbliższego terminu ich płatności. **Termin ten nie może przekraczać daty 31. lipca 1930.**

ODPOWIEDŹ BELGJI NA MEMORJAŁ BRIANDA.

Paryż, 17 lipca. (PAT). Odpowiedź Belgji na memorjał Brianda aprobuje całkowicie zasadę unji europejskiej, którąby w ramach Ligi Narodów kontynuowała, w sposób bardziej systematyczny oraz intenzywny rozpoczętą działalność współpracy europejskiej. W związku z tem odpowiedź zaznacza, że projekt paktu winien być poddany postanowieniom statutu Ligi Narodów. Rząd belgijski nie sądzi, aby było koniecznem stwarzać stałą organizację polityczną.

—o—

Na marginesie.

Gdzie jest chory?

Lwów, 18 lipca.

Przed kilku dniami, z okazji zjazdu biskupów we Lwowie, wyraziliśmy pragnienie, aby żywszy rozwój Akcji Katolickiej w Małopolsce Wschodniej usunął z życia publicznego Ukraińców te tolerowane niestety **zwyczaje i nałogi,** które żadną miarą nie dadzą się pogodzić z etyką chrześcijańską i zachodnią cywilizacją. Na to odpowiedziało wczoraj „Diło" artykułem, rzekomo pochodzącym z „kół cerkiewnych" i utrzymanym w tonie **wybitnie agresywnym.** Polemizować z nim nie możemy, ponieważ **niczego nie zaprzeczając,** ogranicza się niemal wyłącznie do niewybrednych insynuacyj i osobistych wycieczek. Jeden tylko punkt jest w tym całym wylewie irytacji konkretny i pozytywny. Oto z artykułu wynika, że **Ukraińcy żadnej poprawy obyczajów nie potrzebują,** lecz właśnie — Polacy. Stąd i końcowa sentencja: „lekarzu, ulecz przedewszystkiem siebie samego".

Już ta konkluzja pośrednio dowodzi, że autorem artykułu nie jest duchowny, lecz że **dopuszczono się tu mistyfikacji.** Trudno bowiem przypuścić, aby **duszpasterz zaryzykował tak zuchwale optymistyczny pogląd na absolutną cnotliwość własnego społeczeństwa.** My ze swej strony dalecy jesteśmy od podobnej aprobaty polskiego społeczeństwa, wśród którego niejedno wymaga uzdrowienia i wyplenienia. Ale trzeba tu zachować słuszną miarę.

„Diło" poza kilkoma nieuchwytnymi zarzutami wypomina nam „ekscesy wszechpolskiej młodzieży" w listopadzie 1928 r. Przypominamy, że **żadnych ekscesów z polskiej strony nikt nie pochwalał i nie aprobował.** Nikomu **nie brakło odwagi** do osądzenia ich ze stanowiska kultury i moralności. A ponadto — czy „Diło" zapomniało, co **spowodowało ich wybuch?** Zapomniało o **profanacji grobów i pomników?** Kto tu jest bardziej „nie w porządku"?

Społeczeństwo polskie przy rozlicznych swych wadach wielu rzeczy nie robi: nie zabija skrytobójczo, nie podpala po nocach, nie uprawia w stosunku do nikogo **„programowej" nienawiści,** nie gloryfikuje zbrodniarzy, **nie podnosi noża do wyżyn symbolu.**

Rzekomy duchowny z „Diła" może zdoła zrozumieć, że zachodzi tu między nami pewna różnica, zbyt wyraźna, by jej nie dostrzegł **sumienny lekarz duszy ludzkiej i duszy społecznej.** Chyba — **że widzieć nie chce.**

Z Tymczasowej Rady miejskiej.

Dla rozbudowy i upiększenia miasta.

Po ukończeniu dyskusji generalnej, powzięto w tym kierunku szereg uchwał.

Lwów 18. lipca.

(jp) Na wstępie wczorajszego posiedzenia T. Rady Miejskiej prezydent **Brzozowski** poświęcił wspomnienie żałobne **bł. p. Henrykowi Blumenfeldowi,** długoletniemu radnemu m. Lwowa.

Następnie r. **Al. Lewicki** przedłożył im. Komisji matki szereg wniosków co do składu osobowego poszczególnych komisyj i delegacyj, poczem prez. Brzozowski otworzył dalszy ciąg dyskusji generalnej nad położeniem miasta, oddając głos r. dr. Herschtalowi.

Dr. Herschtal polemizując z poprzedniemi przemówieniami, a w szczególności krytyką polityki klubu PPS. w Radzie miejskiej red. Mejbauma, podkreślił, **że jego klub zamierza ustosunkować się rzeczowo do prac Rady,** o ile będzie się to godzić ze stanowiskiem klubu i jego **programem komunalnym,** który mowca rozwinął w dalszym ciągu swego przemówienia. Następnie dr. **Herschtal** wystąpił z gorącą obroną gospodarki oraz planów inwestycyjnych i pożyczkowych kom. Strzeleckiego, co wywołało żywe protesty z wielu stron. — W końcu mowca zajął się **sprawą wysokich czynszów w Domach miejskich,** zgłaszając rezolucję klubu, aby zmienić uchwałę poprzedniej Rady Przybocznej z lutego br., mocą której wprowadzono podwyżkę tych czynszów i pozostawić **dotychczasowe stawki czynszowe.**

Na przemówieniu dra Herschtala **zakończyła się dyskusja generalna,** zaś prezydent poddał pod głosowanie dziesięć rezolucyj, przyjętych na wspólnej komisji przewodniczących klubów, a obejmujących główne postulaty reprezentacji miejskiej. Rezolucje te, które w swoim czasie ogłosiliśmy już w „Gazecie Porannej", zostały **przyjęte jednogłośnie.** Nadto **r. Szczyrek** postawił wniosek, aby Rada przyjęła uchwałę w zgłoszonej przez PPS. rezolucji **co do czynszów w domach miejskich.** W myśl propozycji **prez. Brzozowskiego** uchwalono zająć się tą sprawą **na następnem posiedzeniu Rady miejskiej.**

Pożyczka inwestycyjna.

Po załatwieniu tych kwestyj przystąpiono do porządku dziennego. R. dr. Wasser referował sprawę zaciągnięcia **w M. K. O. krótkoterminowej pożyczki w kwocie 1 miljona zł. na cele inwestycyjne.** Wniosek referenta przyjęto.

Sprawę dodatkowej umowy z „Gazoliną" dotyczącą **budowy rurociągu gazowego** referował **inż. Daźwański.** Ustalono szczegółowe zasady, na jakich inwestycje te mają zostać przeprowadzone.

W myśl referatu **r. Thoma** uchwalono przystąpić z udziałem 10.000 zł. do spółki **„Elektrostudjo",** mającej na celu **badanie sił wodnych i cieplnych na terytorjum Małopolski Wschodniej.**

Sprawę druku skonwertowanych obligacyj pożyczek miejskich zatwierdzono w myśl wniosków **ref. r. Höflingera.**

Inż. Tarnawiecki przedstawił sprawę **rekonstrukcji krużganków w kamienicy Królewskiej** kosztem 74 tys. zł. oraz **rekonstrukcji Czarnej kamienicy** kosztem 10 tys. zł. Roboty te oddano inż. Dajczakowi.

R. inż. Śliwiński przedstawił sprawę **urządzenia placu Cłowego.** Przedłożone plany skwerów i robót drogowych zatwierdzono. Co do nazwy placu nie powzięto jeszcze decyzji.

R. Żelaszkiewicz domagał się przyspieszenia rozpoczętych tam robót, na co wicepr. **Chajes,** który po prez. Brzozowskim objął przewodnictwo obrad, oznajmił, że roboty te będą wykończone już w najbliższym czasie.

R. Rybicki referował sprawę przejęcia częściowo bezpłatnie, częściowo w sposób odpłatny, **gruntów państwowych przy pl. Bema i ul. św. Jacka na cele ulic i placów publicznych, jakoteż na cele budowlano - mieszkaniowe.**

Sprawę regulaminu Komitetu rozbudowy miasta referował dr. Sokal. Po przyjęciu przedłożonych zmian zamknięto obrady jawne.

We Lwowie potaniało!

TAK UTRZYMUJE WARSZAWSKA STATYSTYKA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17. lipca. (st). Według ostatnich obliczeń **spadek kosztów utrzymania w Polsce w porównaniu z r. 1927 jest dość znaczny i wynosi 18%.** Największy spadek kosztów utrzymania wykazuje województwo poleskie 24.7%. **Najtańszem miastem w Polsce jest Łódź,** gdzie spadek kosztów utrzymania wynosi 20.7%. **Bezpośrednie miejsca zajmują Lwów i Wilno 20.2%,** Poznań 19.5, Lublin 18.5, Warszawa 17.4, Katowice 16, Kraków 14.9, Bydgoszcz 14%.

Sensacja teatralna w Warszawie

MODZELEWSKA ZAMIERZA WSTĄPIĆ DO „QUI PRO QUO".

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17. lipca. (st). W sferach teatralnych stolicy rozeszła się sensacyjna pogłoska, że jedna z najznakomitszych artystek młodego pokolenia **Marja Modzelewska pertraktuje z teatrem „Qui pro Quo" i najprawdopodobniej w nowym sezonie wystąpi ma w tym teatrze.**

Warszawa, 17. lipca. (st). Niedawno temu w związku aktorów scen polskich zdała egzamin córka znakomitego artysty Jerzego Leszczyńskiego p. **Inka Leszczyńska,** która odrazu została zaangażowana przez teatr krakowski. Jest to już czwarte pokolenie artystyczne w rodzinie Rapackich i Leszczyńskich. Czwarte pokolenie aktorskie reprezentuje również młodziutka adeptka **Felicja Trapszówna,** córka znanej artystki lwowskiej Tekli Trapszo. Trapszównę po zdaniu egzaminu **zaangażował teatr w Toruniu.**

Warszawa, 17. lipca. (st). Ponieważ w bieżącym sezonie w teatrach miejskich w Warszawie **deficyt wzrósł znowu o 234.649 zł.,** Min. spr. wewn. uradziło, że zmniejszy preliminowaną w budżecie miasta kwotę 5.680.082 zł. o powyższą 234.649 zł. Magistrat uzasadnia wzrost deficytu **zwiększeniem wydatków personalnych,** co następuje w teatrach miejskich automatycznie ze wzrostem uposażeń innych pracowników miejskich. Ministerstwo nie poprzestało na tych wyjaśnieniach i zażądało od magistratu **danych co do umów z personalem teatrów, umotywowania podwyżek, wykazu płac poprzednich i zestawienia porównawczego co do liczby personalu artystycznego i technicznego teatrów obecnie i w latach przedwojennych.**

Nasz odcinek powieściowy.

Z dniem 23. bm. rozpocznie „Gazeta Poranna" w codziennym odcinku druk niezwykle sensacyjnej powieści

RUDOLFA BRINGERA

p. t.

„KRYSZTAŁOWY KOREK"

z ilustracjami LUCANA

Jest to powieść kryminalna w najlepszem tego słowa znaczeniu. Łączy fabułę wybitnie sensacyjną i o pomysłach zupełnie oryginalnych z żywym rytmem opowiadania i — mimo licznych powikłań — szybkością i prostolinijnością akcji. Czyta się tę powieść jednym tchem, z niecierpliwością oczekując codzień dalszego ciągu.

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZ...

ALMANACH GOTAJSKI PLUTOKRACJI

Największe fortuny dzisiaj i w starożytności.

CI, WOBEC KTÓRYCH ROTSZYLD JEST BIEDAKIEM

Lwów, 17. lipca.

(jp) Jeśli pragniemy dać synonim bogactwa, to powiadamy „bogaty jak miljarder amerykański", a jednak wyobrażenie, iż w Ameryce należy szukać najbogatszych ludzi na świecie, nie wytrzymuje krytycznych badań naukowych. Świadczy o tem poważna praca naukowa wybitnego ekonomisty E. W. Thomasa, którego dzieło jest „almanachem gotajskim" światowej plutokracji. Autor nie zadowala się przytem klasyfikacją bogaczy współczesnych, ale sięga w przeszłość historyczną, a nawet mityczną. W świetle tych badań okazuje się, że krezusi północnej Ameryki ustępują w cień przed bogactwami maharadżów indyjskich, a już nie mogą zupełnie wytrzymać porównania z bogaczami starożytności.

Opierając się na dziełach Herodota, Diodora i Plutarcha, cytuje autor przykłady, jak olbrzymie, dziś wprost nie pojęte było, bogactwo Faraona Ramzesa III. Diodor szacuje tego władcę na 400 tysięcy talentów, co przeliczone na szylingi daje ok. 4 miljardy szylingów. Jest to już sumka wcale pokaźna, z którą nie może iść w paragon nawet najbogatszy Amerykanin, za którego uważa Thomas, Henryka Forda.

Wartość tego majątku okaże się jednak dopiero we właściwem świetle, jeśli porównamy siłę kupna monety egipskiej z walutą czasów dzisiejszych. Lekko obliczając, 400 tysięcy talentów za czasów Ramzesa III miało o wiele większą siłę kupna niż dzisiaj 70 do 80 miljardów szylingów. Thomas przytacza wiele bardzo wymownych przykładów na różnicę wartości pieniądza w starożytności, a za naszych czasów. I tak jeszcze na tysiąc lat przed Chrystusem kosztował tłusty wół najwyżej 7 szylingów, nadto robocizna była niesłychanie tania, bo zatrudniało się przeważnie niewolników.

Majątek Faraonów składał się z monety ze złota i srebra, ale także z olbrzymich skarbów w klejnotach bezcennych, o których wartości trudno dzisiaj stworzyć sobie pojęcie, zwłaszcza że tylko drobna ich część przeszła do potomności. Spoczywają one w nieodkrytych dotychczas podziemnych budowlach, w których ukrywali je przed chciwością własnej rodziny i poddanych, jakoteż przed napaścią wroga, przezorni władcy Egiptu.

Historja poucza, jakie ostrożności zachowywali faraonowie, aby nikt nie wtargnął do wnętrza ich skarbców. Budowniczy, który kierował budową tych sezamów, rzadko kiedy tylko przeżył swoje dzieło. Zazwyczaj władca skazywał go na śmierć, aby nikt na świecie nie znał tajników tych budynków.

Herodot pisze, że twórca skarbca Ramzesa III. pozostawił w murze tylko pozornie zamaskowany otwór, przez który wtajemniczony mógł się dostać do krętego chodnika, wiodącego do skarbów. Sam jednak budowniczy nie miał odwagi, w ciągu całego życia, skorzystać z tego tajnego przejścia. Pozostawił jednak w spadku tę tajemnicę swoim dwom synom, którzy jakoby niejednokrotnie czerpali hojną dłonią ze skarbów królewskich.

O bogactwach najsłynniejszego z starożytnych plutokratów, Krezusa, świadczą choćby dary, czynione przez niego ludziom i bóstwom w ofierze. Nie znamy cyfry jego bogactw, ale nie musiał być zapewne biedakiem władca, który uczynił Wyroczni delfickiej prezent z piramidy z 117 kamieni, pomiędzy któremi znajdowały się bryły czystego złota, ważąca każda po 200 kg. Zaś na szczycie tej piramidy znajdowała się artystycznie wykonana figura lwa z czystego złota, ważąca niemniej jak 400 kg.

Do najbogatszych ludzi świata na początku nowoczesnej ery ekonomicznej, zalicza Thomas Anglika, Whittingtona, żyjącego w XIV w. Pewnego razu, podczas uczty, wydanej na cześć króla, znajdującego się wówczas w kłopotach finansowych, amfitrjon spalił z uśmiechem, królewskie skrypty dłużne wartości 7 miljonów szylingów.

W epoce renesansu uchodzili Medyceusze za najbogatszych ludzi w Europie. Natomiast nie ma autor wielkiego szacunku dla majątku Rotszyldów, których cały majątek przed wojną ocenia on na 14 miljonów szylingów. W porównaniu z bogaczami starożytności jest to zapewne nieomal nędza.

Awantury w parlamencie angielskim.

DWU POSŁÓW LEWEGO SKRZYDŁA LABOUR PARTY WYKLUCZONO Z POSIEDZENIA.

Londyn, 17. lipca. (PAT). Dziś popołudniu parlament angielski stał się widownią **niesłychanej awantury**, mianowicie poseł lewego skrzydła Labour Party, **Brockway** domagał się wszczęcia dyskusji w sprawie **Indji**. Gdy premjer Macdonald sprzeciwił się wnioskowi, Brockway zaczął głośno wykrzykiwać, atakując rząd i energicznie żądał debaty. Wobec tego speackor powstał ze swego miejsca. Zgodnie ze zwyczajem parlamentu angielskiego, **powstanie speackera oznacza odebranie głosu mówcy**. Brockway przemawiał jednak dalej, dając tem dowód jaskrawego nieposłuszeństwa wobec zarządzeń speackora. Macdonald zagroził wówczas wnioskiem wykluczenia go z Izby. Brockway, mimo tego, przemawiał dalej, stojąc. Kolega jego, również z lewej grupy, Beckett, w pewnym momencie podchodzi do stołu speackera i porywa buławę Izby, unosząc ją. Według regulaminu Izby, parlament może obradować tylko wówczas, gdy buława leży na stole. Strażnik parlamentarny podbiegł do Becketta i wyrwał mu buławę, **kładąc ją na stole.**

W głosowaniu wniosek Macdonalda o wykluczenie Brockwaya przeszedł. Również jednogłośnie wykluczono posła **Becketta**. Wśród posłów zapanowało niebywałe wzburzenie. Nadmienić należy, że taki incydent zdarzył się jeszcze za czasów Cromwella.

Dygnitarz sowiecki defraudantem.

DONIESIENIE WNIÓSŁ JEGO PRZEŁOŻONY DO PROKURATURY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, 17 lipca. (PAT) Reprezentant handlowy Z. S. R. R. w Wiedniu wniósł do prokuratury i do dyrekcji policji w Wiedniu doniesienie karne przeciwko likwidatorowi sowiecko - austrjackiego Towarzystwa Handlowo - Przemysłowego, **Iwanowi Samojłowowi,** z powodu sprzeniewierzenia 25.000 dolarów i 11.000 marek niemieckich. Policja poczyniła kroki celem schwytania **Samojłowa,** który zbiegł w niewiadomym kierunku. Członkowie dyrekcji wspomnianego Towarzystwa wyjechali obecnie do Moskwy, celem złożenia sprawozdania.

Lublin zamknął swój teatr

Z POWODU NIEMOŻNOŚCI UDZIELENIA SUBWENCJI W GOTÓWCE.

Lublin 17. lipca. (PAT) Dnia 14. lipca odbyło się w Lublinie posiedzenie komisji teatralnej magistratu, w wyniku którego, po rozpatrzeniu nadesłanych ofert na kierownictwo teatru, **postanowiono teatr w przyszłym sezonie zamknąć.** Na decyzję komisji wpłynęło to, że magistrat nie jest w stanie udzielić teatrowi subsydjum gotówkowego; natomiast może udzielić tylko subsydjum w naturaljach, jak gmach, oświetlenie, węgiel, mieszkanie dla dyrektora itp.

Poszczuty pies rozszarpał letniczkę.

STRASZNY WYPADEK W POWIECIE PŁOŃSKIM

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 17. lipca. (st) Tragiczny wypadek zdarzył się w lesie we wsi Grzybowo w powiecie płońskim. W lesie tym zbierała jagody Marja Skibińska z Warszawy, przebywająca w Grzybowie na letnisku. **Kobietę zobaczyli dwaj gajowi Grabarz i Olszewski, którzy szli z dużym psem wilkiem.** Nie namyślając się wiele, **poszczuli na Skibińską psa. Wilk rzucił się na kobietę i poszarpał jej brzuch tak silnie, że jelita wypłynęły na wierzch.** Skibińska **wśród strasznych męczarni zmarła.** Świadkiem zajścia był pewien mieszkaniec Grzybowa. Gdy stanął w obronie Skibińskiej, **gajowi zagrozili mu, że i jego spotka taki sam los.**

ŚWIATOWY KONGRES GLEBOZNAWCÓW.

Leningrad 17. lipca. (PAT) 20-go lipca zostanie tu otwarty światowy **Kongres gleboznawców,** w którym wezmą udział przedstawiciele 33 krajów, nietylko specjaliści - gleboznawcy, ale i agronomowie, botanicy, chemicy, geologowie, geografowie, biologowie, a nawet kilku wielkich farmerów amerykańskich. Kongres będzie trwał 5 dni, a następnie **przeniesie się z Leningradu do Moskwy,** gdzie będzie obradował jeszcze przez tydzień.

HYDROPLAN SPADŁ NA DACH DOMU.

Białogród 17. lipca. (PAT) Na wybrzeżu dalmatyńskiem **spadł hydroplan wojskowy na dach jednego z domów. Pilot zmarł na skutek otrzymanych ran, zaś stan obserwatora jest bardzo ciężki.**

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W KROŚNIE.

Przemyśl, 17 lipca. (PAT). Robotnik **Wilusz Franciszek,** zatrudniony w fabryce wyrobów gumowych w Krośnie, **przez nieostrożność przy obsługiwaniu maszyny, doznał obcięcia 3 palców u lewej ręki.** Odstawiono go do szpitala w Krośnie.

SUKCESY TENISISTÓW POLSKICH NA SEMMERINGU.

Semmering, 17 lipca. (PAT). W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju tenisowego na Semmeringu, wszyscy gracze polscy zdołali pokonać swoich przeciwników i zakwalifikowali się tem samem do dalszych rund.

Wyniki: **Tłoczyński — Laufer** (A) 6:0, 6:1, Warmiński — Lustig (A) 6:2, 6:2, Warmiński — Simon (N) 6:3, 6:3, Marczewski — Schönburg (N) 6:1, 6:3. W grze pań: Jędrzejowska — Karatostea (Rum.) 6:4, 6:3, Volkmerówna — Schärer (A) 6:0, 6:0. W grze mieszanej: Jędrzejowska — Warmiński — wyeliminowali Rademacher i Helmer (N) 6:1, 6:2.

RAKSZAWA OGRANICZYŁA SWĄ PRODUKCJĘ.

Przemyśl, 17. lipca. (PAT). Fabryka sukna „Rakszawa" w Rakszawie obok Łańcuta z powodu trudności finansowych i braku zamówień na towary, **ograniczyła z dniem 12. bm. dotychczasową produkcję.** Z tego powodu pozbawionych zostało pracy **około 200 robotników.**

ZYGZAKI

Wielki świat Capowic i Plac Strzelecki.

Lwów 18. lipca.

Zna kto z czytelników Kozowę? Podejrzywam, że niewielu. Ja także tak dawno tam nie byłem, że gdyby nie obecność w niej kilkunastu naszych prenumeratorów, ludzi bez wyjątku poważnych i godnych, gotówbym uwierzyć, że Kozowa wskutek kataklizmów wojennych przeszła w nicość. Tak cicho dziś o niej. Przed półwiekiem była ona prawie sławna. Nie dlatego, rzecz jasna, że w tym czasie pobierałem tam pierwsze rudymenta scjencji wielkiego i małego abecadła u „dyrektora“ Majdaniego, ale dzięki Lamowi, którego powieść „Panna Emilja“ albo „Wielki świat Capowic“ miała tło kozowskie. Tu żyli i pili bohaterowie powieści, jak nieśmiertelny typ przed konstytucyjny „Bezirkshauptman“ Precliczek, ks. Zając, Dudio i mój preceptor Majdani. Ks. Zając nazywał się faktycznie Szyba i dożył moich czasów. Służyłem mu do Mszy, a nie umiejąc wtedy jeszcze po łacinie, zastanawiałem się, co znaczy, gdy zaśpiewał koloraturowo: ‚Peromniase—kulase— kulorum“. Dopiero później zrozumiałem, że to miało być: „Per—omnia—saecula—saeculorum“.

Dudio tak samo, jak za czasów Bacha i za moich miał w swym domu szynk, a przy nim „kasyno“, do którego czasem z sąsiedniego swego folwarczku, wpadał ojciec dziennikarzy galicyjskich, Jan Dobrzański.

Dla „dyrektora“ Majdaniego miałem wielki respekt. Z rozmaitych powodów. Już wtedy bowiem i tak samo naturalnie niesłusznie, jak dziś, uchodziłem za niepoprawnego „szwecera“, za co często kazał mi Majdani klęczeć pod piecem. Gorzej jeszcze było z „pisaniem“. A przypadało ono na każdy wtorek i piątek. W te dni albo brałem „pacę“ linją, albo zatrzymywano mnie przez obiad w klasie.

W niedzielę zaś podczas sumy, patrzyłem na Majdaniego więcej niż z uwielbieniem. Zazdrościłem mu. Stawał bo jeszcze przed „Asperges“ między wyjściem z zakrystji a wielkim ołtarzem. Na nosie rogowe okulary, w tyle związane sznurkiem, a w ręku „Złoty Ołtarzyk“, wielkości małego mszału. Długi, popielaty surdut i buty z cholewami, ukrytemi w nogawkach. Pod szyją mocno nakrochmalone „fatermerdery“, a pod niemi także popielata w czarne kropki i w olbrzymi fontaź związana krawatka.

Gdy ksiądz Szyba zaintonował „Asperges me“, Majdani jeszcze przed organistą, bo to był, jakby jego przywilej, podchwytywał: „Domine et mundabor“. Tak samo zarezerwowane było dla dyrektora uderzenie trzy razy w dzwonek, gdy ksiądz wychodził ze sumą.

Z Kozowy oddano mnie do brzeżańskiego gimnazjum. Nie było wtedy w Kozowie jeszcze ani kolei, ani śmiercionośnych autobusów. Jeździliśmy więc z „bałagułami“. Czekali na pasażerów na rynku od wczesnego ranka, ale wyjeżdżali dopiero przed południem. Tak samo jak dziś lwowskie autobusy do Niemirowa albo Rozdołu. Przy każdym wózku była wprawdzie tylko jedna szkapina, ale na nim aż trzy siedzenia, na których musiało się zmieścić 10 do 12 pasażerów.

„Manażerem“ był rudy Lajbuś. On wyszukiwał pasażerów, godził się z nimi i sadowił ich. Nie była to rzecz łatwa, jakby ktoś sądził. Trzeba bowiem było znać stanowisko społeczne pasażerów i ich sympatje albo antagonizmy, aby ich odpowiednio umieścić. Na każdym wózku były trzy klasy. Na tylnem siedzeniu, gdzie było oparcie, płaciło się 30 centów. Na przodzie koło bałaguły, bo mniej trzęsło, 20 centów, a na środkowem siedzeniu, gdzie plecami do siebie siedziało 6 osób, tylko 10. Pod górą między Komarówką a Szybalinem, wszyscy pasażerowie, z wyjątkiem pierwszej klasy, zsiadali. Ci zaś z trzeciej, razem z bałagułą, popychali w górę wózek. W Szybalinie, przed karczmą był obowiązkowy postój. Szkapa dostawała w „bałamucie“ sieczki, a furmanowi pierwsza klasa fundowała kieliszek okowity. Kosztował 3 centy, wraz z zakąską, t. j. kęsem chleba ze solą.

Tak jeździliśmy przed laty 50-ciu.

Dlaczego mi się teraz to przypomniało, a Kozowa, jak żywa wraz z swym niezamieciqnym rynkiem stanęła mi przed oczyma? Przez proste skojarzenie pojęć:

Byłem dzisiaj na placu Strzeleckim i szukałem autobusu do Lubienia. Szukałem go na placu Strzeleckim, na placu Matki Boski Śnieżnej, na Starym Rynku i we wszystkich sąsiednich ulicach, bo wszędzie tu koczują autobusy. Nie znalazłem. Niema tam zresztą żadnego biura, ani wywieszonego rozkładu jazdy.

Znalazł się jednak jakiś „manażer“, który mi przypomniał kozowskiego Lajbusia.

— Pan dobrodziej jedzie? — zapytał.

— Nie jadę, ale chciałbym jechać do Lubienia — odpowiedziałem.

— Może pan pojedzie do Niemirowa? — Autobus zaraz odchodzi — namawia mnie.

— Przecież to całkiem w przeciwnym kierunku — zauważam.

— Co to szkodzi? Przeciwny kierunek, ale to samo kosztuje.

— A kiedy odchodzi do Lubienia? — pytam.

— Kto go wie? To taki bałamutnik. Jedzie, kiedy mu się chce i ma pasażerów — Nu, ja pana radzę uczciwie. Niech pan jedzie do Niemirowa. Ja mogę coś ustąpić z taryfy. Do wójta nie pójdziemy!

Ar.

Tragedja jarosławska

PONOWNE ODROCZENIE ROZPRAWY przed sądem przemyskim.

Losy por. Nowotnego rozstrzygną się przypuszczalnie w jesień.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Przemyśl, 17 lipca. (M) Miłośnicy sensacji, którzy dziś **rano stawili się dość licznie w sądzie wojskowym,** aby przysłuchać się zapowiedzianemu **epilogowi rozprawy przeciw por. Nowotnemu, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na kpt. Szafranie,** doznali zupełnego **rozczarowania.** Front sensacji bowiem, zapoczątkowanej i dość sztucznie rozdmuchanej w ciągu rozprawy, która toczyła się poprzednio przed tutejszym sądem wojskowym na sesji wyjazdowej w Jarosławiu, **został niespodzianie przerwany i to w miejscu może najciekawszem,** przyczem powodów tego faktu, niezawinionego ani przez sąd, ani przez żadną ze stron przed sądem zastąpionych, **należy szukać w Warszawie.** Oto **psychjatrzy znawcy sądowi dr. Mitkus i dr. Kamiński pomimo wezwania na rozprawę, wysłanego do Warszawy, w Przemyślu się nie jawili.** Na podstawie zaś wyjaśnienia, które sąd tutejszy zasięgnął **w drodze telefonicznej** z departamentu sanitarnego Min. spraw wojsk. w Warszawie, stwierdzono, że **niestawienie się powyższych znawców nastąpiło z powodu rzekomo spóźnionego doręczenia im telegramu z wezwaniem.** Dopiero po ustaleniu tych okoliczności trybunał **z półtoragodzinnem opóźnieniem** otworzył rozprawę, której rozpoczęcia oczekiwała liczna publiczność.

Przewodniczącym trybunału był— jak poprzednio — major korpusu sądowego **dr. Burnatowicz,** jako wotanci zaś zasiadali major korpusu sądowego **Biela, mjr. Jamka, kpt. Mateis i kpt. Smotrycki.** Oskarżał prok. wojsk. mjr. **Raczek,** bronił oskarżonego **adw. dr. Axer.**

Zainteresowanie rozprawą jednak doznaje na samym wstępie już załamania wskutek niechybnej pewności, że **dziś nie dobiegnie ona do końca i że wyrok z pewnością nie zapadnie.** Ten nastrój też udziela się oskarżonemu por. Nowotnemu, który z **pewną obojętnością oczekiwał wprowadzenia go na salę rozpraw.**

Listy i anonimy.

Na wstępie rozprawy przewodniczący **dr. Burnatowicz** nawiązując do uchwały trybunału powziętej w Jarosławiu **zawiadamia, że oskarżony por. Nowotny został celem obserwacji psychjatrycznej skierowany do szpitala centralnego wyszkolenia sanitarnego w Warszawie.** Wówczas też doręczono pismo sądowe, które zawierało szczegółowo ujęte i sprecyzowane **pytania odnośnie do stanu umysłowego por. Nowotnego, na które sąd domagał się odpowiedzi,** aby móc wyrobić sobie **zdanie o jego poczytalności.** Następnie przewodniczący w krótkim wywodzie **zareprodukował dotychczasowy przebieg rozprawy przeciw por. Nowotnemu, oraz zeznania świadków,** poczem odczytał listy, które już po rozprawie wpłynęły do sądu, a pozostają z tą sprawą w związku. M. i. odczytał **pismo anonimowe, na podstawie którego sąd zarządził przesłuchanie matki oskarżonego p. Marji Nowotnej, zamieszkałej we Lwowie przy ul. Szeptyckich, wdowy po radcy b. Wydziału krajowego.** Przesłuchana podała sądowi **pewne szczegóły z pożycia ze swym śp. mężem,** a ojcem oskarżonego, które to szczegóły dla sprawy są **obojętne i nieistotne.** Następnie odczytał przewodniczący **list kpt. Piaseckiego, obecnego męża p. Ireny Szafranowej,** wdowy po zabitym kpt. Szafranie, **list adwokata dra Ludwika Grossfelda do kpt. Piaseckiego** w sprawie ewentualnego zastąpienia p. Szafranowej przed trybunałem sądowym jako poszkodowanej, **list płk. D'Erceville,** dowódcy 22 pp. do kpt. Piaseckiego. W liście tym głównie jest mowa **o charakterze i sprawach osobistych p. Ireny Szafranowej.**

Orzeczenie lekarzy-psychjatrów.

Następnie zaznajomił przewodniczący trybunału publiczność z orzeczeniem lekarzy - psychjatrów **dra Mitkusa i dra Kamińskiego,** z którego to orzeczenia wynika, że **oskarżony por. Nowotny jest na umyśle zupełnie zdrów,** że jednakowoż w krytycznym momencie, tj. w chwili popełnienia zbrodni **działał w afekcie patologicznym** tak, iż z tego powodu nie mógł właściwie kierować swymi czynami. Potem zaś — jak stwierdza orzeczenie — zapadł oskarżony **w stan prostracji psychicznej.** Orzeczenie powyższe zaznacza, że **afekt patologiczny został wywołany ciężką zniewagą,** której doznał por. Nowotny od kpt. Szafrana, który to fakt spowodował u niego **ograniczenie przytomności umysłu.** Wydanie wspomnianego orzeczenia poprzedziła — jak zaznaczyli lekarze psychjatrzy — **dłuższa obserwacja oskarżonego,** oparta bądź to na bezpośrednich spostrzeżeniach lekarzy, bądź też na informacjach udzielonych im przez samego oskarżonego.

Prokurator **dr. Raczek** w krótkim wywodzie uzasadnia wniosek na **przerwanie rozprawy** i wezwanie osobiste znawców psychjatrów celem uzyskania od nich wyjaśnień, których wymaga orzeczenie, będące — jego zdaniem — **niejasnem i sprzecznem ze sobą samem.**

Obrońca dr. Axer przyłącza się do wniosku prokuratora, rozszerzając go w myśl par. 215 pkw. i to w tym kierunku, czy **nie należałoby raczej nie tyle rozprawę przerwać, ile odroczyć ją w zupełności, zwłaszcza, że wezwanie znawców nie potrafi jeszcze wytworzyć pewności, czy rozprawa będzie dojrzała do wydania wyroku,** znawcy bowiem mogą albo nie udzielić należytych wyjaśnień, albo też uporczywie bronić stanowiska, które zajęli w swem orzeczeniu.

Z powrotem do sędziego śledczego.

Sąd po przeszło godzinę trwającej naradzie **ogłosił uchwałę, w myśl której rozprawę odroczył, całą zaś sprawę odesłał ponownie celem uzupełnienia do sędziego śledczego i zarządził przesłuchanie osobiste znawców psychjatrów dla uzyskania od nich wyjaśnień odnośnie do orzeczenia wydanego o stanie umysłowym oskarżonego Nowotnego.** W szczególności zaś chodziło o to, ażeby uzyskać wyjaśnień, **jak jest możliwem, że por. Nowotny działał w afekcie patologicznym, równocześnie zaś miał ograniczoną przytomność umysłu w krytycznym momencie.**

Po uzupełnieniu śledztwa zostanie sprawa cała, o ile chodzi o poczytalność por. Nowotnego, **skierowana celem uzyskania autorytatywnego orzeczenia lekarskiego do wydziału medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.**

Na tem o godz. 12 rozprawa przeciw por. Nowotnemu została formalnie **zakończona.** Czy wróci na salę sądową, czy rozprawa się odbędzie, **to zależy od orzeczenia.** Jeśli poczytalność i odpowiedzialność karna por. Nowotnego zostanie zakwestjonowana, to **całe postępowanie karne przeciw niemu musiałoby zostać umorzone już w śledztwie.** Wówczas por. Nowotny stanąłby może **przed oficerskim sądem honorowym,** poczem skierowanoby go

przed komisję, któraby wydała orzeczenie, że **por. Nowotny nie może więcej pełnić służby wojskowej.** Jeśli jednak orzeczenie wypadnie inaczej, to należy się spodziewać **rozprawy, jednakowoż nie wcześniej, jak w listopadzie br.**

Jak w średniowiecznej powieści. Bunt załogi na pełnem morzu. *Chcieli zlynczować okrutnego kapitana*

(Do ryciny na str. 1).

Lwów, 18 lipca.

(jp) Bunt załogi okrętowej na pełnem morzu, przy dzisiejszej organizacji marynarki, wydaje się anachronizmem, który byłby na miejscu raczej **w romantycznych powieściach z czasów piratów i korsarzy, a nie w rzeczywistości XX. wieku** — przecież wypadek, który omal że nie stał się powodem tragicznej śmierci kapitana norweskiego okrętu, należącego do wielkiego Towarzystwa handlowego dla połowu wielorybów, dowodzi, że na tych bezkresnych przestrzeniach, pomiędzy niebem a wodą, **ustaje moc praw pisanych i wpływ nowoczesnej kultury. —** Człowiek staje naprzeciw człowieka w całej swej pierwotności, a zwycięża tylko **większa dzielność i przytomność umysłu.**

Służba na statku wielorybniczym jest bardzo ciężka i wymaga ogromnej dyscypliny, co z natury rzeczy daje **nieograniczoną władzę nad załogą kapitanowi. —** Lecz **Tritjof Kirker, kapitan „Mewy",** okrutnik z charakteru, nadużywał tej władzy tak długo, **pastwiąc się przy najlżejszem uchybienin nad podwładnymi,** aż wreszcie przeciągnął strunę. **Zbuntowana załoga rzuciła się na swego kata.** W mgnieniu oka marynarze **skrępowali Kirkera sznurami i rozpoczęli sąd doraźny. —** Wobec wzburzenia załogi, nie można było wątpić o wyroku. — **Śmierć kapitana zdawała się nieuchronna.**

W momencie grozy.

Lecz w tym momencie najwyższej grozy, uratowała sytuację **przytomność umysłu młodzintkiego oficera,** który był zarazem wnukiem kapitana. Młodzieniec w krytycznej chwili przypomniał sobie rozpacz, w jaką pogrążyłaby śmierć kapitana jego ukochaną babkę, która znając gwałtowny charakter męża, **zaklinała przed wyprawą wnuka, by czuwał nad dziadkiem i nie dopuścił do wybuchu.**

Plan jego dojrzał błyskawicznie. Przy pomocy innych oficerów opanował działa i broń, **poczem wezwał zbuntowanych marynarzy do poddania się pod grozą wprowadzenia w ruch kulomiotu.** Nieprzygotowana na taki obrót rzeczy i **nieuzbrojona załoga, musiała ulec, poczem oficerowie uwolnili kapitana z więzów.**

Epilog tego dramatu, który nieomal byłby się przemienił w tragedję, rozegrał się przed sądem morskim. Jednak dzielny obrońca zagrożonego kapitana i poskromiciel buntu, jako klasyczny świadek, stanął zkolei w **obronie zbuntowanej załogi,** przyznając, że została ona sprowokowana okrucieństwami zwierzchnika. Dzięki temu świadectwu marynarze otrzymali tylko lekką karę, zaś kapitan Kirker musiał podać się do dymisji.

Mistyczny wpływ zieleni

NA ŻYCIE DUCHOWE I FIZYCZNE CZŁOWIEKA.

Lwów, 18. lipca.

(jp) Miłośnicy piękna w przyrodzie, a także i badacze naukowi stwierdzili, niezawodnie, że **zachodzące słońce żegna ziemię zielonemi promieniami,** które są ostatnią barwą w tej przepysznej scenerji natury. Zjawisko to starało się wytłumaczyć wielu badaczy, jednak dotychczas nie jest to problem w zupełności rozwiązany. — Nauka stara się wytłumaczyć to zjawisko tem, że przy rozszczepieniu promieni w dolnych warstwach powietrza, które działają na światło słoneczne podobnie jak pryzmat, rozkładający biały promień na siedmiobarwną tęczę, nasze oko chwyta tylko najjaskrawszy, t. j. właśnie promień zielony. Wytłumaczenie to jednak nie pokrywa się w zupełności z naukowemi doświadczeniami.

Z tego powodu wyłoniła się nowa teorja, a mianowicie, że **oko ludzkie chwyta barwę zieloną ze szczególniejszą gotowością i przyjemnością,** jako najważniejszą w przyrodzie. Jakkolwiek to wytłumaczenie nie jest naukowo dostatecznie uzasadnione, jednak wielu badaczy przyjmuje je jako mające więcej prawdopodobieństwa, aniżeli poprzednia hipoteza. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że **barwa zielona wywiera niemal mistyczny wpływ na życie duchowe człowieka,** oddziaływa uspokajająco na jego usposobienie i daje mu duchowy wypoczynek. Warto przytem zaznaczyć, że promieniowanie, które jak stwierdzono już wielokrotnie, wydziela się od niektórych szczególniej senzytywnych osób, przeważnie przejawia się także w barwie zielonej.

Wśród pism i książek.

Lwów 18. lipca

Niezwykły pomysł Dr. Anapesta. Pod powyższym tytułem ukazała się na rynku księgarskim powieść pióra Zygmunta Dolińskiego, osnuta na tle stosunków, w jakich żyje od szeregu lat naród polski. Tło powieści stanowią ciężkie warunki bytu, objawiające się w ponurych zjawiskach naszego życia, jak brak kapitałów, bezrobocie, stagnacja w przemyśle i handlu, redukcje urzędników i z temi zjawiskami idące w parze rozbicie psychiczne jednostek oraz liczne samobójstwa. Powieść Dolińskiego ze względu na ciekawą treść i oryginalnie przeprowadzoną akcję, rozwijającą się w środowisku naszej stolicy, Warszawy, w r. 1925-tym, jest b. zajmująco napisana i zasługuje na zainteresowanie ze strony czytelników.

FEJLETON „GAZ. POR." z 18 VII 1930.

YVES FLORENNE.

Nowoczesna panna.

— Zaczynam!

Genowefa stanęła za siatką, dwoma palcami dotykając słupa. Odwróciła się do Guy Bossis'a, który zbliżał się bez pośpiechu krokiem nonszalanckim i zlekka kołyszącym się, jakim młodzi ludzie dobrego towarzystwa pragną okazać swoją wzgardę dla wszystkiego, co ich otacza.

— Mamy ich! — rzekła.

Zamiast odpowiedzi, uderzył ją zlekka i żartobliwie.

Zgięła kolana.

Zadrwił:

— Cóż to? Tracimy odporność?

Wyprostowała się, wyciągając ku niemu szczupłą rękę, opaloną na kolor bronzu, w której trzymała rakietę:

— Zobaczysz!

I dodała poufnie:

— Nicole jest pobita!

Biała piłka nisko przefrunęła nad siatką, jak mewa, odbiła się, krzyżując swój lot, uleciała — w przestrzeń, powróciła, dwukrotnie uderzyła o ziemię i uniosła się znowu. Równie dokładnie, równie szybko i bardziej lotnie jeszcze, Genowefa goniła za nią, przerywając jej lot, odbijając ją i podchwytując znowu.

Przyjaciele podziwiali Genowefę, nie tyle może za zręczność jej, ile za wszech stronność: poświęcała się wszystkim sportom z jednakową radością, a wyraz „poświęcenie" nie był czczem określeniem tylko. Oddawała się ruchowi, podporządkowując mu tchnienie swych płuc, bicie swego serca, wszystko życie swego jestestwa, w stałej pogoni za niedoścignionym i nieznanym celem. Mówiono o niej:

— Spójrzcie na nią! Jest stworzona do tego.

Nie pomyślano o tem, że nie była do tego „stworzona", lecz może tylko „przymuszona" przez tych, co tak mówili. Nikt się nie dziwi, że wątłe jej ramiona i delikatne ręce znieść mogły podobny wysiłek; nikt nie zdawał się widzieć, że było z jej strony zarazem monstrualnym wyczynem i bohaterstwem, że sprostać mogła grom i zabawom młodych atletów, swych towarzyszy.

Inni zaś, śmiejąc się, mawiali z przekonaniem:

— Jest zdumiewająca!

Zdumiewała wolą swą i dumą, a wobec tego, że nie zdradzała swego zmęczenia, przypuszczano, że siły jej nie mają granic.

Set miał się ku końcowi. Podczas, gdy partnerzy jej zbierali piłki, na chwilę jedną ozrzgiela sie, a dokoła ust zarysowało się zmęczenie. Jednak w chwili, gdy Guy powrócił do niej, wyprostowała się, uwypuklając piersi pod białą suknią i taniec piłek rozpoczął się znowu na czerwonym prostokącie kortu.

*

Nieco później wracali we czworo spadzistą dróżką wybrzeża, z rakietami pod pachą, żakietami niedbale zarzuconemi na pullover'y.

Guy zatrzymał się na chwilę, wyciągając papierosa i podał papierośnicę drugiemu młodzieńcowi i Nicole, która odmówiła. Genowefa rozejrzała się wokoło, a widząc zbliżającą się grupę osób, wybrała papieros egipski i zapaliła go wyzywająco:

Zachowanie jej raziło nawet najbardziej pobłażliwe osoby. Pozostawiona niemal samej sobie, zarówno tutaj, jak i w Paryżu, podejmowała swych gości coctail'ami, gdy zbierali się u niej. Zebrania te ciągnęły się długo w noc i opowiadano sobie o nich wiele nieokreślonych rzeczy.

Chętnie dostarczała karmi plotkom, a nawet je prowokowała, nielyte słowami, ile zachowaniem, dwuznacznem i zagadkowem, któremu jednak nie można było zarzucić braku przyzwoitości.

Podobne zachowanie można było wytłumaczyć chęcią budzenia podziwu, zwracania na siebie uwagi, gdyby temu nie przeczyła jej inteligencja, jej lekka ironja i pewna chęć przesady, przesady gorzkiej i bolesnej, której nikt nie wyczuwał, choć wyrażała nią swoją rozpacz i wyzwanie wobec świata, jakby pragnęła z niego drwić i mścić się na nim zarazem.

W hotelach dzwoniono na obiad.

Rozstali się w pośpiechu. Guy rzucił zdaleka:

— A więc dziś wieczorem, Ginette? Zgoda?

— Zgoda.

*

Dwie godziny potem jechali autem w kierunku Hawru. Guy dziś jeszcze pragnął wypróbować swój nowy Trugatti i na drodze równej, dziwacznie oświetlonej blaskiem latarni morskich, wśród łoskotu motoru, bez słowa, nie patrząc na siebie, mknęli z zawrotną szybkością w bezmyślnem odurzeniu.

Skurcz zmusił Guy'ego do zwolnienia biegu i znienacka znaleźli się pod urokiem ciepłej nocy letniej, ciężarnej zapachem kwitnących drzew, cichej i tajemniczej.

Guy znowu przyśpieszył biegu i samochód popłynął jak łódź wśród łąk, na których jak białe plamy unosiły się zbudzone krowy.

Znienacka widnokrąg przed nimi rozświetlił się, zajaśniał srebrzyście, zaszemrał... Morze! Bieg wśród przestrzeni sprowadził ich z powrotem do Etretat. Wysiedli. Stanąwszy na nogach, Genowefa zachwiała się. Znęcenie i powietrze obezwładniły ją rozkosznie. Przemogła się i skierowała ku morzu.

85-letnia staruszka ofiarą oszustów

WYŁUDZILI OD NIEJ MIESZKANIE, A SAMĄ ULOKOWALI W ZAKŁADZIE PUBLICZNYM.

Lwów, 18. lipca.

(!). Przed radcą **Świerczyńskim** stanęła wczoraj para oszustów, **oskarżona o wyłudzenie od 85-letniej staruszki większej kwoty pieniężnej.** Oszuści ci **pochodzą ze Stanisławowa** i tylko na pewien czas przenieśli się do naszego grodu. Nazwiska ich brzmią: **Stefanja Gepart**, zamieszkała w Stanisławowie, ul. Kazimierzowska 106 i **Jan Daskulak**, również pochodzący z tego miasta.

Stefanja Gepart z Daskulakiem zamieszkali we Lwowie **u 85-letniej staruszki Katarzyny Tomasz** przy ul. Bema 18. W czasie wspólnego mieszkania zaprzyjaźnili się z nią i poczęli jej tłumaczyć, by **sprzedała swoje mieszkanie, a gotówkę otrzymaną ze sprzedaży im dała, w zamian za to oni będą się nią opiekować do śmierci.**

Staruszka usłuchała ich i zezwoliła na sprzedaż mieszkania, które para ta odstąpiła niejakiej **Reginie Biller za 1322 zł.** Pieniądze schowali, a staruszkę umieścili **w zakładzie nieuleczalnych przy ul. Bilińskich.**

Na wczorajszej rozprawie nie doszło do wyroku, gdyż sąd celem przesłuchania staruszki rozprawę odroczył.



W Rawie Ruskiej nie brak pomysłowości

DEFRAUDANT SFINGOWAŁ NAPAD RABUNKOWY.

Lwów, 18. lipca.

Przed kilkoma dniami zamieściliśmy na podstawie komunikatu Urzędu śledczego w Tarnopolu wiadomość, pochodzącą z Rawy Ruskiej o **napadzie rabunkowym, dokonanym w tem mieście na osobie Nachmana Wiederkera, przyczem temu ostatniemu zrabowano 360 zł.**

Obecnie otrzymujemy od p. Mieczysława **Czaka** z Rawy Ruskiej pismo, w którem **przedstawia on zupełnie odmiennie zajście całe.** Twierdzi mianowicie p. Czak, że **napad rabunkowy w Rawie Ruskiej polega na mistyfikacji,** natomiast prawdą jest, że **Nachman Wiederker zdefraudował 360 zł.**, a chcąc upozorować rabunek, rzucił podejrzenie na Mieczysława Czaka i Józefa Sauera, obu zamieszkałych w Rawie Ruskiej.

Jak następnie wykazały dochodzenia — pisze dalej p Czak — przeprowadzone przez komendanta posterunku P. P w Rawie Ruskiej, **Wiedeker rzeczywiście owe 360 zł. zdefraudował, co mu zostało udowodnione. Wiederkera aresztowano i odstawiono do sądu grodzkiego w Rawie Ruskiej pod zarzutem wprowadzenia w błąd władzy i popełnienia defraudacji,** zaś niewinnie posądzeni Czak i Sauer zaskarżyli Wiederkera o zbrodnię oszczerstwa.

NA DZIEDZIŃCU WIĘZIENNYM. W Kołomyi stracono dwóch bandytów. *OSTATNIA NOC BRACI GORDIJCZUKÓW.*

(Telefonem od naszego korespondenta).

Kołomyja, 17. lipca.

Cicha i zazwyczaj nieoświetlona ulica Romanowskiego w Kołomyi, przy której mieści się **budynek więzienny Sądu okręgowego** oraz cały szereg domów mieszkalnych, w nocy ze środy na czwartek (tj. 16. na 17.) **zmieniła swój wygląd.** Oświetlona całym rzędem lamp gazowych, **odbijała odgłosem stukotu młotów i siekier, dochodzącym z dziedzińca więziennego.** Na dziedzińcu tym przez noc **ustawiano szubienicę, oraz sporządzano dwie trumny.** Była to **noc ostatnia braci Gordijczuków, Iwana i Iłasza, na których nad ranem wyrok śmierci przez powieszenie miał być wykonany.**

Iwan Iłasz Gordijczukowie za cały szereg morderstw, popełnionych w powiecie śniatyńskim, **zasądzeni zostali jeszcze w ubiegłym roku na karę śmierci przez powieszenie.** (Bardzo obszernie o tej sprawie pisaliśmy we właściwym czasie). Po popełnieniu kilku morderstw **jeden z bandytów Iwan Gordijczuk został ujęty i w kwietniu stanął przed sądem doraźnym w Kołomyi.** Trzydniowa rozprawa zakończyła się **wyrokiem Trybunału, przekazującym sprawę dla braku jednomyślności sądowi przysięgłych.** Ówczesne zainteresowanie rozprawą było duże i **„bandyta z Chicago"** (Gordijczuk rabował także przez kilka lat w Ameryce) na razie uszedł ręki sprawiedliwości. Ale już w kilka miesięcy potem po **ujęciu drugiego bandyty Iłasza Gordijczuka,** brata stryjecznego pierwszego bandyty, obaj **przy ponownej rozprawie zasądzeni zostali na karę śmierci.**

W środę popołudniu przyjechał do Kołomyi **kat wraz ze swoim pomocnikiem.** Obu Gordijczuków zaprowadzono **do wspólnej kaźni** i tam trybunał ogłosił im, że **dla braku ułaskawienia wyrok wykonany zostanie w czwartek o godzinie 5-tej rano.** Iwan Gordijczuk wyraził życzenie **widzenia się ze siostrą, oraz poprosił o papierosy.** Iłasz Gordijczuk oświadczył: **„robit ze mną szczo choczete".** Obu odprowadzono **do osobnych cel.** Iwan Gordijczuk przyjął księdza i **wyspowiadał się,** natomiast Iłasz odmówił przyjęcia pociechy religijnej. Noc w kaźni przepędzili obaj spokojnie — **każdy spał na tapczanie snem sprawiedliwego...**

Wzdłuż całej ulicy **kordon posterunkowych policji państwowej.** Publiczności nie widać, jedynie **jakaś wysoka, przystojna kobieta w czerwonym stroju zajeżdża na ulicę powozem i zostaje na chodniku, bo do więzienia dostępu niema.**

Stracenie nastąpiło na dziedzińcu więziennym **w obecności prokuratora, protokolanta, księdza, lekarza oraz policji państwowej.** Pierwszym straconym został **Iwan Gordijczuk „ten z Chicago".** Jeszcze na szubienicy **ostatnie jego słowa wśród szamotania się z katem i dozorcami były: „ludy, ja ne wynen",** a przed wyjściem z kaźni oświadczył, że będzie się trzymał szubienicy po prawej stronie, **bo po lewej to go... djabli wezmą".**

Iłasz Gordijczuk **nie chciał się z nikim widzieć,** odmówił ponownie przyjęcia pociech religijnych, nie chciał się na księdza nawet popatrzeć, a do dozorców powiedział: **„robit ze mnoju szczo choczete, ja sam na szubenycia ne pidu".** I podczas gdy Iwan Gordijczuk przynajmniej udawał odważnego, nie chciał by go związali, a związany szamotał się z katem na szubienicy, **Iłasza Gordijczuka dozorcy związali w celi i na szubienicę wynieśli.** O godz. 6.30 **trupy obu straconych zamknięto w trupiarni więziennej, skąd wieczorem odwiezione zostały na cmentarz.**

Tak zakończyło swój marny żywot **dwu głośnych opryszków, którzy byli przez dłuższy czas postrachem całej okolicy.**

—o—

Nagła śmierć Lwowianina w Kołomyi.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, 17 lipca.

W sklepie Kółka rolniczego w Kołomyi zmarł wczoraj nagle **na udar serca** przybyły na lustrację tej spółdzielni, Franciszek **Sztela**, lustrator z Głównego Zarządu Kółek rolniczych ze Lwowa. Przybyły natychmiast lekarz stwierdził już tylko śmierć. Eksportacja zwłok do Lwowa odbyła się dzisiaj rano.

Czuła to dziwne wzruszenie, które napadało ją niekiedy, gdy była sama, a znajdowało swoje ujście w niewyczerpanych nerwowych łzach. Niemal nie uświadomiła sobie, że towarzysz jej ujął jej twarz w swoje ręce i zbliżył do swojej... Mgnienie to wydało się jej krótkie i bezgranicznie długie zarazem, wspaniałe i niepospolite, jak jazda przed chwilą. Lecz i tym razem także wróciła do siebie. Zwolniła się z jego rąk, wskoczyła do samochodu i odjechała sama.

Gdy znalazła się w swoim pokoju, na łóżku, wtuliła głowę w obnażone ramiona. — Starała się nie myśleć, bo radość, jaka w niej powstała, rozsadzała jej piersi. Czuła dookoła siebie i w sobie szum potężny, jak wówczas, gdy płynęła przeciwko fali w morzu.

Koniec! Koniec!... Koniec — tego strasznego, tak pustego życia!... Wszystko, co mówiono o niej... Ach! wiedziała najlepiej, że dziś był to raz pierwszy.. Znała swoje przyjaciółki i czuła się dumna. Nieznany spokój spadł na nią. Nareszcie będzie mogła okazać swoją słabość... Słabość swoją... Pieściła się tym wyrazem... A więc kochała go i, naturalnie, zostanie jego żoną... Marzyła o tem bez skrupułu i wstydu, jak zawsze marzą dzieci....

*

Obudziła się szczęśliwa. Przed lustrem ogarnęła ją lekka, ale radosna trwoga. Jakże się to stanie? Jak ma się zachować? — Ach, miała przed sobą cały ranek. Wstała, by wybrać suknię na dzień dzisiejszy. Zapukano. Pozwoliła wejść, sądząc, że to służąca.

Był to Guy. Spojrzała nie niego rozszerzonemi oczyma, gdy wchodził. Wesoło, bez cienia zażenowania, rzekł:

— Przychodzę z dobrą nowiną...

Zatarł ręce:

— Doskonałą nowiną!

A więc nadeszła chwila. Usiadła, spuściwszy oczy. Czekała, przechylona przez krawędź milczenia.

— Cóż to? Nie zgadujesz? A więc zapisano ciebie do meczu w polo!

Doznała wrażenia, że jakaś struna pękła w jej sercu. A jednak czuła ulgę: nie miał jeszcze odwagi przemówić.

Podniosła oczy. Patrzył na nią z zażenowaniem. Przełknął kilkakrotnie, poprawił kołnierz niezręcznym ruchem.

Wreszcie bąknął, zażenowany:

— A co do wczoraj, chciałem cię prosić, byś nie miała żalu do mnie... Przy naszych dobrych stosunkach koleżeńskich szkodaby było, dla takiego głupstwa...

Powiedz mi, że nie przywiazujesz do tego wagi..

Nie czuła bólu. Wewnętrzna burza zmiotła wszystko, co w niej żyło. Ujrzała przed sobą krwawą plamę kortu, na którym umiała się opanować, gdy zmeczenie strącało ją z nóg. Na ustach jej pojawił się uśmiech mężny i smutny.

Oczywiście, niema obawy!...

Tłum. C. S.

Nie po europejsku lecz po azjatycku!

Zapowiedź wojny mężczyzn z kobietami.

„Rzeczowe" impertynencje profesora wiedeńskiego.

Lwów, 18 lipca.

Przed rokiem w Wiedniu powstała **„Liga obrony praw mężczyzny".** Rozpoczęła swą działalność **z wielkim rozmachem.** Organizowała mityngi, zebrania i zjazdy. Na łamach prasy występowała **w obronie mężczyzn przed panowaniem kobiet.** Jako naczelny postulat swój stawiała **ochronę pracy mężczyzn w biurach,** występując z całą stanowczością **przeciw pracy zawodowej kobiet,** które, będąc tańszemi siłami pracowniczemi, **pozbawiają mężczyzn pracy i zarobku,** wypychając ich ze wszystkich przedsiębiorstw i warsztatów pracy.

„Liga obrony praw mężczyzny" wychodziła z założenia, że **kobieta nie powinna stwarzać zawodowej konkurencji dla mężczyzn.** Nie dlatego bynajmniej, by miejsce jej było tylko przy ognisku domowem. Ale w licznych swych odezwach i broszurach Liga stwierdziła, że niema miejsca przy warsztacie pracy dla kobiet i dla mężczyzn, **że ktoś musi ustąpić, by dać stronie przeciwnej możność normalnego zarobkowania.** A tą stroną która ma ustąpić, powinny być, zdaniem członków Ligi, kobiety.

Nadejdzie bowiem dzień, kiedy mężczyźni **wypchnięci zostaną niemal całkowicie ze wszystkich stanowisk.** Karta odwróciła się wówczas: miast zależności materjalnej kobiet, będziemy mieli **zależność materjalną mężczyzn,** bardziej upokarzającą i bardziej nieludzką.

I pod tym hasłem „Liga obrony praw mężczyzny" zwołała do Wiednia **wszechświatowy kongres przeciwników kobiet.** Ale już na łamach dzienników wiedeńskich rozległy się głosy opozycji:

„Hegemonja kobiet jest fikcją. Poprostu istnieje nędza, poprostu trwa **kolosalny kryzys ekonomiczny,** który **gnębi w jednakowym stopniu mężczyzn i kobiety,** i który zmusza żony, siostry i matki do zarobkowania wraz z mężami, braćmi, synami.

Kobiety zmusiło do pracy życie i dlatego „Liga" nie zdoła spowodować by wyrzekły się one tej pracy i zarobków. A jeśli chodzi o pracodawców, na całym świecie **będą oni woleli tańszą siłę, która nadto nie wiele ustępuje pod względem wydajności pracy, sile droższej, mężczyznom".**

Tymczasem Liga prowadzi w Wiedniu ożywioną propagandę, a obecnie, przed swym kongresem reklamuje szczególnie nowe dzieło, które ukazało się na półkach księgarskich, pióra profesora **Karola Wita - Knudsena,** p. t. „Historja kultury kobiety europejskiej".

Rozmowa z inteligentnym Japończykiem.

Książka rozpoczyna się niezwykle interesująco. Jest to rozmowa prof. Knudsena z bardzo mądrym, inteligentnym, wykształconym Japończykiem. Japończyk mówi, że doskonale rozumie europejską kulturę, nie może jednak pojąć jednej rzeczy:

— Dlaczego Europejczycy **odnoszą się do kobiet z takim poważaniem,** niemal bałwochwalstwem?

Profesor był przerażony tem pytaniem. **Nie umiał znaleść właściwej odpowiedzi.** Lecz od tego czasu poświęcił się badaniu tego zagadnienia, a rezultaty tych badań streszcza właśnie w wydanej przez siebie książce.

W pierwszym rzędzie autor **obala twierdzenia, jakoby kobieta była bardzo uczuciowa i bardzo subtelna.** Kobieta jest tylko bardziej impulsywna, niż mężczyzna, dlatego, że jej intellekt jest słabszy, ale uczucia jej są bardzo powierzchowne i niestałe. Kobiety nie są uczuciowe, lecz histeryczne, płaczliwie sentymentalne. Chętnie skłania się ona przed zwycięzcą, zachwyca się siłą i odwagą, **gotowa jest zaprząc się do trjumfalnego rydwanu bohatera** — ale umie też ze zdumiewającą szybkością ochłonąć, odwrócić się od pokonanego i w ciągu sekundy uwolnić się raz na zawsze od wszelkich wspomnień.

Człowiek, któremu nie wiedzie się w życiu, nie powinien spodziewać się, **że bliska mu kobieta dzielić będzie z nim gorycz życia.** Opuści go, a jeśli nie ma dokąd odejść, **będzie mu zatruwać życie skargami i czynieniem wiecznych wyrzutów.** Takiemi są bez wyjątku wszystkie kobiety — twierdzi prof. Knudsen — poczynając od **robotnicy fabrycznej, a skończywszy na wielkomiejskiej damie.**

„Bo nie umieją znaleźć innego mężczyzny...

Niektórzy ludzie wprowadzają siebie i innych w błąd, wskazując na **przykłady bezgranicznego poświęcenia się kobiet, na to, że często pozostają one wierne swym mężom, skazanym na długie lata więzienia.** Gdy mężowie giną, opłakują ich gorzko i **noszą żałobę przez całe życie.** To są jednak tylko wyjątki — mówi autor — i wyjątki te nie wypływają bynajmniej ze szlachetnych pobudek. Są to kobiety, które poprostu **nie mogą, czy nie umieją znaleźć innego mężczyzny.**

Pod względem stosunku do kobiet, Europejczycy — zdaniem autora — **są głupsi od mieszkańców Azji, Afryki a nawet Ameryki.** Poza granicami Europy od kobiety **żądają tylko tego, czego można od niej żądać,** t. zn. widzą w niej żonę i matkę, a nie osobę, stojącą z mężczyznami na równym poziomie, która wymaga z jednej strony równouprawnienia, a z drugiej, korzystając ze swych przywilejów kobiecych, sięga po hegemonję nad **mężczyzną. Poza Europą jest zachowany właściwy stosunek między obiema płciami.**

W końcu swego dzieła autor otwarcie występuje **przeciwko emancypacji kobiet i przeciwko ich równouprawnieniu.** Równouprawnienie to bowiem kobieta rozumie zupełnie inaczej. A gdy role w układzie społecznym się zmienią, kobiety **staną się najstraszniejszymi tyranami, jakich sobie można wyobrazić.**

Oto książka, wydana w roku 1930. Uczony profesor niewątpliwie umiałby obecnie odpowiedzieć na pytanie „mądrego i inteligentnego" Japończyka: — Dlaczego istotnie Europejczycy odnoszą się do kobiet z szacunkiem i poważaniem? — **Poprostu dlatego, że są głupcami** i nie widzą tego, co dojrzał uczony profesor. Gdyby nie byli tak głupi, niewątpliwie odnosiliby się do kobiet nie po europejsku, lecz **po azjatycku!**

Wydaje się, że prof. Knudsen **zbytnio się zagalopował.** Jego nauki nie znajdą dziś chętnych słuchaczy. A propaganda jego dzieła przez „Ligę obrony praw mężczyzny" może spowodować wręcz ujemny skutek. Liga głosi wszak, że nie walczy z postępem i równouprawnieniem kobiet, pragnie jedynie zwalczyć bezrobocie wśród mężczyzn **przez odsunięcie kobiet od pracy zarobkowej.** Głoszenie dwóch djametralnie różnych haseł **osłabia propagandę Ligi.**

Mimo więc ożywionej działalności, nikt nie wierzy, by Liga dopięła celu. Nikt nie wierzy bowiem **w otwartą wojnę pomiędzy mężczyznami i kobietami.**

Sześcioletni chłopak który był matką.

UNIKAT W PRAKTYCE LEKARSKIEJ

Lwów, 18. lipca.

(jp) Życie przynosi niespodzianki, o których się filozofom nie śniło. Jak świat światem, uchodziło za pewnik, że **płód organiczny może się rozwijać tylko w ciele kobiety.** Tymczasem obecnie zdarzył się w Atenach wypadek, niepraktykowany dotychczas w sztuce lekarskiej, iż należało zrobić **zabieg operacyjny, ażeby uwolnić 6-letniego chłopca od rozwijającego się w nim ludzkiego embrionu.** — Chłopak nazywa się **Mikołaj Bertis.** Dziecko od dłuższego czasu zdradzało stan **chorobliwy, miało gorączkę i doznawało bólów w jamie brzusznej.** Rodzice postanowili zasięgnąć porady lekarza, który orzekł, że chłopak posiada w jamie brzusznej **znaczny obrzęk, wskazujący na istnienie nowotworu.** Wyleczenie zatem może nastąpić tylko **drogą operacyjną.**

Jeden ze znanych chirurgów ateńskich podjął się operacji i istotnie po otworzeniu **jamy brzusznej, wydobyto wielki pęcherz, zawierający wewnątrz substancję stałą.** Jakież jednak było zdziwienie lekarzy, gdy stwierdzili, że **wewnątrz pęcherza znajdował się zupełnie normalny, rozwinięty płód. Posiadał on głowę z twardą czaszką, język i jamę ustną z dziąsłami, brzuch, nogi, kości i kręgosłup.**

W anatomji patologicznej jest to pierwszy wypadek, **aby osobnik płci męskiej nosił w swojem ciele żywy płód, który się w ciągu 6 lat jego życia dalej rozwijał.** — Wyjęty z łona chłopca płód zakonserwowano starannie i oddano ateńskiemu uniwersytetowi, gdzie będzie on przedmiotem specjalnych badań pierwszorzędnych powag naukowych.

Według objaśnień lekarzy drogą operacyjną **uwolniło się chłopaka od jego własnego brata bliźniaka,** który wraz z nim poczęty w łonie matki został zahamowany w rozwoju, a gdy silniejszy od niego płód się rozwinął **pozostał w jego wnętrzu i tam żył dalej swoistem życiem.** Przy dalszych badaniach wypadku okazało się, że matka **chłopca kilkakrotnie rodziła bliźniaki.**

Szczególny ten wypadek wywołał zainteresowanie w świecie lekarskim nietylko Grecji, ale i zagranicy.

Stara Turcja przeciwko młodej

ZNAMIENNE ZNACZENIE WYROKU NA MORDERCĘ.

Lwów, 18. lipca.

(jp.) W nowej stolicy Turcji, Angorze, zostało popełnione wielokrotne morderstwo, które ze względu na swój charakter i uświęcone tradycją zwyczaje miejscowe, budzi ogromne zainteresowanie. Żona jednego z przywódców tureckiego ruchu nacjonalistycznego, Saima, porzuciła swego **małżonka, zamieszkałego w Konstantynopolu aby zamieszkać z kochankiem, zajmującym w rządzie angorskim wybitne stanowisko.**

Zdradzony małżonek zorganizował prawdziwą ekspedycję karną na dom swojego współzawodnika. Na czele uzbrojonego oddziału urządził formalne oblężenie, a po przezwyciężeniu słabej obrony wpadł do wnętrza, gdzie sprawił istny pogrom wśród służby. **Niewierną Saimę i jej kochanka zastrzelił strzałami z rewolweru, poczem poćwiartował ich trupy i wyrzucił na ulicę psom na pożarcie.** Samowolny mściciel swojej krzywdy został naturalnie uwięziony i będzie odpowiadał przed sądem za swój okropny czyn.

Proces ten wzbudza z tego powodu olbrzymie zainteresowanie, iż wynik jego będzie pierwszym przykładem, **jak wielkie postępy uczyniło w praktyce przeprowadzane w tak żywem tempie modernizowanie Turcji.** Wiadomo bowiem, że do czasów przed przewrotem utrzymywało się w Turcji **niepisane, ale uświęcone tradycją i przepisami koranu prawo, że mąż ma prawo zamordowania niewiernej małżonki i jej wspólnika.** — Sądy sułtana w podobnych wypadkach stawały zawsze w obronie splamionego honoru małżonka.

KRONIKA

18 LIPCA
Piątek
Szymo a

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI.

Piątek 18. bm. o godz. 8 „Dzielny wojak Szweik", ceny zniżone, występ dyr. Czarnowskiego.

Sobota 19. bm. o godz. 8 „Dzielny wojak Szweik", ceny zniżone, przedostatni występ Dyr. Czarnowskiego.

Niedziela 20. bm. o godz. 8 „Dzielny wojak Szweik", ceny zniżone, ostatni występ Dyr. Czarnowskiego.

*

TEATR MAŁY.

Piątek 18. bm. o godz. 8 „Uśmiech Warszawy" rewja. Występ art. teatru „Morskie Oko".

Sobota 19. bm. o godz. 8 „Uśmiech Warszawy" rewja. Przedostatni występ art. teatru „Morskie Oko".

Niedziela 20. bm. o godz. 8 „Uśmiech Warszawy" rewja. Ostatni pożegnalny występ art. teatru „Morskie Oko".

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Kobieta i żywioł", film dźwiękowy oraz dodatki dźwiękowe.

CASINO: Hollywood, świat cudów i sławy oraz Księżna Luiza Koburska.

CHIMERA. „Krzyk życia".

COLOSSEUM: Z powodu rekonstrukcji Kino nieczynne.

FATAMORGANA: Dziewczę z północy oraz Buster Keaton.

GRAŻYNA: Ponad śnieg i Riff nareszcie sam.

KOPERNIK „W nocnym lokalu" i „Bunt zmysłów".

LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.

LUNA: „Ostatni syn".

MARYSIENKA: „W nocnym lokalu" i „Bunt zmysłów".

OAZA: „Szpiedzy".

PALACE „Dobrze skrojony frak" i „Upiory stepu" filmy dźwiękowe.

PAN: „Miłość".

PASAŻ. „Herszt bandy potępieńców", oraz „Oguia".

POLONJA: „Dzikuska" (na cel budowy Domu Ludowego w Lewandówce)

PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.

STYLOWE: „Wino miłości" i „Co to jest miłość?"

UCIECHA: „Robin Hood" oraz komedja „Awantura arabska".

—□—

—□—

[illegible] teatralne.

Ceny zniżone i zniżki ważne na 3 ostatnie przedstawienia „Dzielnego wojaka Szweika" w Teatrze Wielkim dziś w piątek 18., jutro w sobotę 19. i w niedzielę 20. bm. Znakomita ta komedja, która rozśmiesza do łez, a w której dyr. Czarnowski daje kapitalną kreację, schodzi bezpowrotnie z afisza w pełni swego powodzenia, ustępując miejsca głośnej sztuce amerykańskiej pt. „Rywale".

Sensacyjne występy zespołu Golda i Petersburskiego w Teatrze Małym, cieszą się fenomenalnem powodzeniem. Popisy pierwszorzędnej orkiestry jazzbandowej, grającej z niesłychaną brawurą i porywającym temperamentem najaktualniejsze „przeboje", nastrojowe piosenki Faliszewskiego, najlepszego piosenkarza polskiego, tak popularnego z płyt gramofonowych, oraz pełne humoru, pomysłowe numery wybornego humorysty Wolińskiego, który jest zarazem bardzo dowcipnym „conferencjerem", są witane burzą oklasków. Niestety, świetny ten zespół, zakrojony na europejską miarę, który przyczynił się do umilenia i rozweselenia ogórkowego okresu w naszem mieście, daje jeszcze nieodwołalnie tylko 3 pożegnalne przedstawienia w Teatrze Małym, tj. dziś w piątek 18., w sobotę 19. i niedzielę 20. bm.

Premjera „Rywali" sensacyjnej 3 akt. sztuki amerykańskiej Andersona i Stallingsa, która w triumfalnym pochodzie obiegła sceny obu półkuli, a ostatnio z niebywałem powodzeniem była grana w Warszawie w teatrach Szyffmana, odbędzie się w poniedziałek 21. bm. i zapowiada się niezwykle interesująco. Główną rolę odtworzy Jerzy Rygier, b. dyrektor teatru w Toruniu, którego Lwów pamięta z doskonałej kreacji Dantona i którego warunki zewnętrzne i rodzaj talentu predystynują do roli kapitana Flagg granej przez niego z wielkim powodzeniem w teatrze toruńskim. Partnerem jego będą p. Suchcicki, art. teatr. warsz., występujący we Lwowie po raz pierwszy, oraz Irena Ładosiówna, niezapomniana Lizy z „Pigmaljona", która rolą Charmainy w „Rywalach" żegna się z publicznością lwowską.

*

Wieczorami humoru i przebojów będą występy Waltera i Karlińskiej z Morskiego Oka w dniach 19. i 20. bm. w sali Colosseum. Niezrównany ten humorysta i znakomita pieśniarka wraz z zespołem dają pełną gwarancję, że publiczność wyniesie z tych atrakcyjnych wieczorów niecodzienne wrażenia artystyczne i serdecznie się ubawi. Przedsprzedaż biletów w kinie Kopernik.

*

W sali kina „Colosseum" wystąpi siostra znanego króla żelaza Zygmunta Breitbarta, Sonia Breitbart. Występuje jedynie w niedzielę, dnia 20. bm. o g. 4 popoł. Posiada ona te same zdolności fizyczne, co zmarły jej brat Z. Breitbart. Sonia wykazuje tę samą siłę co jej zmarły brat oraz jego reprodukcje. Bilety w cenie od 1 do 3 zł. już do nabycia w kasie kina Colosseum.

—o—

Walczyć z losem potrzeba...

Walczyć z losem potrzeba całe, całe życie, —
nigdy mu się nie poddać, ani upokorzyć,
raczej klęski, lub śmierci walczącemu dożyć,
niżeli w psim, niewolnym kajać się skowycie — —

Walczyć z losem potrzeba upornie, zawzięcie, —
tak jak walczy ze śmiercią tonący, a dzielny, —
jeno walczący mężnie bywa nieśmiertelny,
jeno ten, kto jest gotów odbić każde pchnięcie —

A trzeba w onej walce mieć dzielność tygrysa, —
a trzeba w onej walce mieć prarozum węża.
co z lodowym spokojem wrażość przezwycięża
i jako gryf-dusiciel nad losem zawisa —

Cóż znaczy wówczas klęska, nawet życia strata? — —
Przemoc przemocą, podłość zawsze jest podłością,
minie czas, a okaże się nędzną nicością,
a walczący, choć ginie, z wzniosłością się brata — — —

Adam Stodor.

Uroczystość zakończenia roku szkolnego

W KORPUSIE KADETÓW WE LWOWIE.

Lwów 18. lipca.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 10 rano, odbyła się w Korpusie Kadetów **piękna uroczystość zakończenia roku szkolnego.** Z ramienia Zarządu Gł. Federacji i Związków Obrońców Ojczyzny, w imieniu prezesa gen. **Góreckiego,** przybył na tę uroczystość kapitan rezerwy p. **Połoński,** który w ręce Komendanta Korpusu Kadetów, pułkownika **Florka** wręczył **dyplom dla Korpusu Kadetów, dyplom dla 2. kompanji kadetów, zwycięskiej w zawodach na Fundusz Marszałka Piłsudskiego oraz 30 odznak Federacji dla 6-ciu oficerów Korpusu i 24 kadetów, w tem 4 absolwentów.** Dyplomy te ofiarowało Prezydjum Federacji i centralny Komitet ofiar na Fundusz Marszałka Piłsudskiego.

Wręczenie dyplomów nastąpiło **po przemówieniu p. Połońskiego,** po czem pułkownik **Florek** odczytał dedykację dla Korpusu z portretu ks. Biskupa Bandurskiego, ofiarowanego przez ks. Biskupa Korpusowi w czasie niedawnego pobytu uczniów Korpusu na obozie letnim w Wileńszczyźnie oraz depeszę wojewody Raczkiewicza z pozdrowieniem.

Z kolei odbyło się **wręczenie nagród za zawody pływackie,** które odbyły się na jeziorze Okniany pod Nowemi Trokami, a w końcu rozdanie świadectw.

Przed dziesięciu laty.

Lwów, 18. lipca.

18 lipca.

Front południowo-wschodni: Nieprzyjacielowi udało się sforsować Zbrucz na odcinku oddziałów ukraińskich, na południe od Husiatyna. Niezwykle gwałtowne ataki piechoty i kawalerji sowieckiej, poparte czterema pociągami pancernymi, na przyczółek mostowy Wołoczyska, zostały po całodziennych walkach odparte przy wydatnej pomocy kawalerji.

2-ga armja bez zmian.

Na odcinku 3-ciej armji gen. Zielińskiego, nad Styrem, ataki nieprzyjacielskie wzdłuż linji kolejowej Sarny-Kowel.

Front północno-wschodni: 1-sza nasza armja wykonuje odwrót na linję Niemna.

—o—

Wczorajsza pogoda we Lwowie.

Lwów, 18. lipca.

(jp). Mierne ciepło, kilka godzin słonecznej jasności, po których następowały parę razy w ciągu dnia i wieczoru krótkotrwałe deszcze — oto dzieje wczorajszej pogody, która mało się różniła od dni poprzednich. Niepewność pogody znalazła odpowiednik w niezdecydowaniu co do stroju. Widziało się na ulicach lekkie powiewne suknie i płaszczyki deszczowe i boa futrzane — wszystko zależnie od tego, czy w momencie, w którym ktoś wychodził z domu, świeciło słońce, czy też niebo zasnuło się chmurami.

—o—

[illegible]

Prezydjum Związku Cechów rzemieślniczych lwowskich zaprasza członków do wspólnego wzięcia udziału w uroczystem nabożeństwie, które odbędzie się w niedzielę 20. bm. o godz. 10.30 rano w kościele OO. Bernardynów, ku czci Bł. Jana z Dukli. Punkt zborny w gmachu Związku Cechów rzemieślniczych lwowskich, ul. Kościelna 8. I. p. o godz. 9.30 rano.

Rada miejscowa Stow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo we Lwowie wzywa członków do wzięcia udziału w nabożeństwach ku czci św. Patrona, które odbędą się 19. bm. o godz. 7 i 9 w kaplicy SS. Miłosierdzia przy ul. Teatyńskiej 1.



Mistrz świata w boksie Maks Schmeling miewa również swe „miękie" chwile. Oto moment pożegnania z matką przed wyjazdem na arenę walki.

Kolonja lecznicza w Rymanowie. Oględziny lakarskie dzieci, przyjętych na drugi sezon, odbędą się w niedzielę 20. bm. o godz. 10 rano w lokalu przy pl. św. Ducha l. 3. I. p. Należy przynieść zawiadomienie o przyjęciu i poświadczenie zapłaty.

—□—

Kronika policyjna.

(!) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych odstawiono wczoraj: Kazimierza Michalczyszyna bez zajęcia, zamieszkałego przy ul. Kordeckiego 28 za kradzież jednego bala tkaniny wełnianej niestwierdzonej narazie wartości. — Abisza Blanka, zamieszkałego w Kleparowie, poszukiwanego za różne kradzieże kieszonkowe. — Wiktora Ozwrońskiego bez zajęcia, podejrzanego o kradzież. — Antoniego Dobrzańskiego za włóczęgostwo.

(!) **Włamanie mieszkaniowe.** Nieznani sprawcy dostali się wczoraj do mieszkania przy ul Żółkiewskiej 115, skąd skradli większą ilość bielizny oraz kilka par obuwia wartości 1009.

(!) **Robaki w chlebie.** Aleksander Sidzirczuk, zamieszkały przy ul. Stryjskiej, zdeponował w Komisarjacie I. kawałek chleba pochodzący z piekarni „Ziarno" przy ul. Zamkowej, w którym znalazł zapieczonego robaka. — Jakób Szostak, zamieszkały w Zimnej Wodzie, zgłosił w Komisarjacie II. P. P., że w chlebie z piekarni Jana Sawerlaka znalazł zapieczonego robaka.

(!) **Pożar w magazynie** na dworcu towarowym. Wczoraj w magazynie wydawczym na dworcu towarowym nr. 1 z niewiadomej przyczyny powstał pożar, wyrządzając minimalną szkodę, ogień został zlokalizowany przez personal kolejowy.

—□—

Odpowiedzi Redakcji.

WPP. Walerja Haydner, Bronisława Oberowicz w Przemyślu, Julja Gulinowa, Joanna Guzowa w Tarnopolu, M. Scherzer w Śniatynie, Alicja Arseniczówna w Kołomyi, Oskar Weichselberger w Borysławiu, Helena Formanek w Mostach Wielkich, Ferdynand Schreyer w Zakopanem, Ludwik Plewer, Jan Łach, Jerzy Bechtloff, Tusia Drobniewicz, Anna Hawryluk, Janina Kobieluszowa, St. S., Genowefa Stecówna, Karol Proch we Lwowie: Nadesłane nam reklamacje uwzględniliśmy. Nazwiska zostały wciągnięte na listę uczestników konkursu letniego.

WP. Dr. Zygmunt Lukes w Krośnie Postąpiliśmy zgodnie z Pańskiem życzeniem. P. Eugenji Suzynowej przypadł w udziale Nr. 3020.

—o—

Składki.

Dla chorego grajka ulicznego Duldiga składają: A. G. 1 zł., M. K. 1 zł., F. L. 1 zł., A. H. 1 zł.

—o—

KONGRES 13-tu pań tw europejskich.

Teatr współczesny musi się zmienić!

Kino, sport i radjo to trójca groźnych wrogów!

Lwów 18. lipca.

— Gdy wypędzisz politykę przez drzwi, wejdzie przez okno.

Niema obecnie kwestji, niema żadnego zagadnienia, do którego nie dotarłaby sprawa polityczna.

Znalazło to swe najbardziej jaskrawe odzwierciedlenie na międzynarodowym kongresie artystów dramatycznych, który odbył się w Wiedniu, a o którym relacjonowaliśmy pobieżnie w depeszach. Na porządku dziennym kongresu figurowały tylko sprawy czysto fachowe, zawodowe. Kongres zająć się miał niezwykle poważnem zagadnieniem, jakiem jest **upadek teatrów europejskich** i co za tem idzie wzrastającem coraz bardziej **bezrobociem wśród aktorów i obniżeniem poziomu zawodu aktorskiego.**

W swojej mowie powitalnej przewodniczący, **Karol Wallauer,** wezwał interesującemi ich zagadnieniami przyczem dodał:

— Wzywam was jednak, by nie wprowadzono do naszych obrad **żadnej polityki. Nas interesują tylko sprawy sztuki** oraz sytuacja materjalna i prawna zawodu aktorskiego.

A jednakże, bezpośrednio po tem przemówieniu, **wypłynęła kwestja znamienna,** nie pozbawiona zabarwienia politycznego.

Polska protestuje.

Oto przedstawiciel delegacji aktorów polskich, t. zw. **Związku Artystów Scen Polskich,** zapoznał wszystkich przybyłych na kongres z niezwykłemi wypadkami, jakie miały miejsce na Górnym Śląsku podczas występów artystów polskich w Oleśni. Wypadki te znane są naszym czytelnikom z depesz Podajemy tłum Niemców natarł wówczas na aktorów polskich i dotkliwie ich pobił za to, że ośmielili się **„grać po polsku".** Przedstawiciel Związku Artystów Scen Polskich odwołał się do ogółu aktorów, aby odpowiednio napiętnował ten fakt.

Zaznaczyć należy, że przewodniczący kongresu jest **aktorem niemieckim.** Należy też dodać, że 40 proc. delegatów składało się **z aktorów niemieckich i austrjackich.** Mimo to wszyscy bez wyjątku **podnieśli ręce podczas głosowania,** za tem, ażeby potępić **szowinistyczne wystąpienia Niemców na Górnym Śląsku.** Ponadto delegacja aktorów niemieckich zobowiązała się, że po powrocie do kraju domagać się będzie od rządu niemieckiego przykładnego ukarania winnych.

Ta uchwała delegacji niemieckiej zasługuje na specjalne podkreślenie, jako objaw międzynarodowej solidarności świata artystycznego.

Na kongres przybyli przedstawiciele 13 państw europejskich: **Niemiec, Austrji, Francji, Anglji, Czechosłowacji, Węgier, Szwecji, Danji, Norwegji, Holandji, Jugosławji, Finlandji i Polski.** Cały kongres przeszedł pod znakiem silnej depresji, albowiem wszyscy bez wyjątku delegaci, przedstawiciele 13 europejskich państw stwierdzili upadek teatru, który z kolei spowodował wzrost bezrobocia wśród aktorów.

Straszliwy kryzys.

W Holandji w ciągu ostatnich 3—4 lat zamknięto **połowę wszystkich teatrów.** W innych państwach sytuacja przedstawia się niemal identycznie. Teatry cieszą się coraz mniejszą frekwencją publiczności.

Zdaniem delegatów, społeczne społeczeństwa nie mają żadnego zrozumienia dla sztuki teatralnej. **Sport, radjo, samochód i kino zabiły zainteresowanie teatrem.** Zwłaszcza od czasu wprowadzenia **kina dźwiękowego wszystkie teatry świata przeżywają bardzo ostry kryzys.** Szczególnie delegaci angielscy i francuscy wskazywali, że zainteresowanie prawdziwą sztuką teatralną zanika w tak szybkiem tempie, że o ile nie będą przedsięwzięte jakiekolwiek środki zaradcze w ciągu kilku lat teatr, jako taki, zniknie zupełnie we wszystkich państwach.

Niezmiernie charakterystycznym, ale równocześnie wskazującym na właściwe źródło kryzysu, przeżywanego przez teatr, był spór pomiędzy delegatem holenderskim a delegatem szwedzkim. — Delegat holenderski całkowitą winę za kryzys teatralny składał na **współczesną publiczność.** Jego zdaniem, jest ona zarówno niekulturalna, jak i lekkomyślna i niewdzięczna. Miast tego, by chodzić do teatru, woli ona kino, woli przesiadywać przy głośniku radjowym, każdą wolną chwilę poświęca sportowi — czyż może w tych warunkach rozkoszować się prawdziwą sztuką, scenicznemi arcydziełami Szekspira, Szyllera, Bernarda Shaw i Pirandella.

Niezwykle ciekawą odpowiedź dał jednak delegat szwedzki. Jego zdaniem, kryzys teatru tkwi nie w tem, że publiczność się zmieniła, lecz w tem, że **teatr nie chce się zmienić.** Publiczności nic przerobić nie zdoła. Dostosowuje się ona do całokształtu życia współczesnego i do jego szybkiego, nerwowego tempa. Czyż może teatr wymagać, by dla niego uczyniono jakiś specjalny wyjątek? I dla tego nie należy skarżyć się na publiczność, lecz należy dążyć wszelkiemi środkami do tego, aby **teatr nie pozostawał w miejscu,** i aby dostosował się całkowicie do życia współczesnego zarówno doborem sztuk, jak i sposobem inscenizacji i wystawienia, które odpowiadałyby szybkiemu rytmowi współczesnego życia.

Zdaniem delegata szwedzkiego, o ile teatr nie wkroczy na nowe drogi, jest on bezwzględnie i całkowicie **skazany na zagładę.** Wymyślanie publiczności nie przyniesie należytego skutku. Publiczności teatr nie przerobi, conajwyżej publiczność może **przerobić teatr.**

Takie są mniej więcej ogólne wytyczne kongresu wiedeńskiego. Ci, którzy mają największą styczność z teatrem, ci którzy tworzą teatr zabrali głos w sprawie **ogólnego kryzysu teatralnego.** Wnioski, jakie zostały wysnute dają wiele do myślenia i powinny być bardzo poważnie rozważone przez wszystkie **teatry europejskie.** Dotychczas bezczynnie, załamując ręce, przyglądali się wszyscy upadkowi teatru. Trzeba wreszcie, tak jak powiedział delegat artystów szwedzkich „zakasać rękawy i wziąć się do nowej pracy..."

Obrazki z życia rybaków.

W wielkich halach portów rybackich.

Przetarg rybny ma uroczystość obrzędu

Lwów, 18. lipca.

(jp) Życie rybaków nadmorskich przedstawia wiele malowniczej romantyczności i odróżnia się jako element barwny i interesujący od monotonnej szarzyzny innych egzystencyj. Ciągła walka z burzliwym żywiołem, któremu **wydziera się w ciężkiem zmaganiu „owoce morza",** żywiące liczne miljony ludzi, niemniej od owoców ziemi, czyni z rybaka indywidualność silną i dzielną nadaje mu cechy charakterystyczne. Poniżej podajemy jeden z takich barwnych obrazów z życia rybaków francuskich:

Już o świcie, gdy tylko pierwsze promienie światła zaczynają rozpraszać ciemności, **budzi się na wybrzeżu życie.** Snują się rybacy, którzy powrócili z połowu, czekając na rozpoczęcie przetargu ich zdobyczy.

Jakoby w gigantycznem aquarium

Targ rybny przedstawia się bardzo interesująco i rzuca ciekawe światło na charakter i obyczaje ludności rybackiej. Sprzedaż odbywa się **w wielkich halach,** których zwiedzenie zdumiewa **cudowną rozmaitością fauny morskiej.**

Wszystkie gatunki znane przez ichtjologów znajdują się tu porozkładane na długich stołach, **od małych rybek o nieprawdopodobnej pyszności barw — do olbrzymów morskich na 2 i 3 metry długości,** z których każda sztuka przedstawia wartość **400 do 600 franków.** Makrele zielone i niebieskie o czarownym połysku szlachetnych kamieni, langusty o wojowniczym wyglądzie z wystawionemi naprzód groźnemi nożycami, różanki z wąsami zbójeckiemi, uskrzydlone „angele", delfiny w łusce złocistej jak w zbroi królewskiej, słowem — ryby i inne twory morskie w nieprawdopodobnej różnorodności.

Milcząca licytacja.

Rozpoczyna się przetarg. Posiada on charakter jakby **uroczyst go obrzędu.** Osobni urzędnicy hal, z których jeden nazywa się **„crieur"** t. j. **„wywoływacz",** inni **„marqueur"** i **„controleur",** przystępują do swej czynności. Wywołuje się cenę każdej partji towaru . Dokoła urzędników zgromadzili się **kupcy, zachowujący spokój i milczenie.** Nawet licznie zebrane przekupki wbrew opinji, jaką mają u nas, nie psują tego jakoby uroczystego nastroju.

Trzymając nieruchomo głowę, przybrane w strój, będący budową tak kunsztowną, że każdy ruch może sprowadzić katastrofę, śledzą przebieg licytacji, robiąc pończochę lub koronkę. Obok nich widzieją się miłe twarzyczki żeńskich pośredniczek handlowych. W różowych fartuszkach z koralami na szyi i nienaganną fryzurką, stanowią one ze swemi sąsiadkami ciekawy kontrast. Szczególną elitą są tu kupcy, dostarczający towaru do **Biarritz, Bordeaux** i innych wielkich środowisk.

Licytacja odbywa się bezgłośnie. Po cenie wywołania każdy z reflektantów robi jedynie ruch, zrozumiały dla wywoływacza, lekkie podniesienie ramion, mignięcie okiem, poruszenie wargami... W ten sposób **profan nigdyby się tu nie wyznał, kto i za ile kupuje licytowany towar.**

Wywoływacz orjentuje się jednak doskonale i targ odbywa się **w wzorowym porządku.** Nawet jeśli się okaże, że dwóch kupców ofiarowało jednakową wysokość ceny, niema sprzeczek, bo wszyscy zdają się na arbitraż wywoływacza.

Co posiada bowiem w tem środowisku jedynie znaczenie, to to, **czy połów był dobry.** Od tego bowiem zależy dobrobyt wszystkich, cała ich egzystencja. Można to zrozumieć, jeśli posłużymy się cyfrą: W ostatnim roku **połów rybacki w Boulogne przyniósł 180 miljonów franków.**

Głosy publiczne.

Skasujcie labirynty lwowskie

przez racjonalne poprowadzenie ulic.

Lwów, 18. lipca.

Z kół naszych Czytelników otrzymujemy pod adresem nowej Rady miejskiej apel, który pomieszczamy poniżej w jego niezmienionej redakcji:

„Udajemy się do ciebie, kochana nasza „Gazeto Poranna" jako do dobrej i godnej zaufania pośredniczki, bo, jak przekonaliśmy się, w wielu a wielu wypadkach, sprawy, poruszane na twoich szpaltach, bywają z pomyślnym skutkiem załatwiane.

Wobec tego my, mieszkańcy ul Kochanowskiego, Zielonej, jako też bocznych ulic: Kampiana, Zamojskiego, Wincentego Pola i Wagilewicza, prosimy cię gorąco, abyś na szpaltach swego tak poczytnego pisma, poruszyła sprawę, o której dotychczas nikt nie pomyślał, a którą przedkładamy za twojem pośrednictwem **ojcom miasta i panu prezydentowi pod rozwagę.**

Chodzi o **utworzenie nowej ulicy od pl. Gosiewskiego koło kościoła SS. Sakramentek do ul. Piekarskiej i Hoffmana, co możnaby przeprowadzić bardzo łatwo, jedynie za pomocą przecięcia ogrodu, bez znoszenia jakichkolwiek budowli.**

W ten sposób utworzona ulica **połączyłaby w prostej linji ul. Kochanowskiego i Zieloną z ul. Piekarską i Łyczakowską z wielką wygodą dla publiczności.** Obecnie bowiem, chcąc się dostać z ul. Zielonej i ul. Kochanowskiego do ul. Piekarskiej i Łyczakowskiej lub przeciwnie, trzeba odbywać **długą drogę okrężną, kołując przez jedyne połączenie, a mianowicie kręte i zygzakowate ul. Ochronek i Sakramentek.**

Obok korzyści z bliskiego połączenia tak ludnych ulic, przez utworzenie projektowanej przez nas ulicy, zyskałoby się nadto **należyty przystęp do kościoła SS. Sakramentek,** który jest bardzo mało uczęszczany właśnie z powodu swego położenia w zakątku i zasłonięcia go murami ogrodowemi takiej wysokości, jakby to była warowna twierdza. Ulica ta tak pożądana ze względów komunikacyjnych przyczyniłaby się także **w znacznej mierze do upiększenia miasta.**

Byłoby wskazane, ażeby Ojcowie miasta zechcieli sami za pomocą naocznej przekonać się o racjonalności powyższego projektu.

Mieszkańcy wymienionych ulic.

jej brunatna osóbka zmieszała się zupełnie ze skałami, w odległości około stu kroków od jego stanowiska i tylko jej błyszczące oczy i ciepły koloryt twarzy mogły ją zdradzić przed wzrokiem uważnego obserwatora. Wydała cichy okrzyk, gdy został pojmany, okrzyk, który stłumiła natychmiast. Jej czerwony rycerz na pewno dałby sobie radę i z podwójną choćby liczbą napastników!

Śledziła przebieg walki z szeroko otwartemi oczyma i suchy szloch wydarł się z jej piersi, gdy ujrzała jego upadek. Dysząc jak zraniona łania, szła za nimi, gdy go nieśli, aż poza wiodącą w dół ścieżkę. Biegła wzdłuż grzbietu szczytowego, gdzie człowiek mógł właściwie tylko pełzać, ukrywając się starannie i wychylając co chwila, by sprawdzić, gdzie się znajduje.

Wreszcie zsunęła się na dół po gładkiej turni i wyprzedzając znacznie pochód, ukryła się za wielkim występem skalnym. Stamtąd widziała, jak zatrzymali się znowu przed ostatnim etapem drogi. Widziała również, co w końcu uczyniono z Gurney'em.

Jak wystraszony królik wymknęła się ze swej kryjówki i niby bronzowa strzała poleciała na dół, niepomna niebezpieczeństwa wykrycia. Biegła pędem do domu, aby wezwać ojca na ratunek.

Tymczasem Goff przepadł, jak kamień w wodzie. W szalonym niepokoju przetrząsnęła napróżno całe wybrzeże. Wreszcie wyciągnęła kajak na wodę i rozwinęła żagiel, nie wiedząc jeszcze, co zrobi, pewna jednak, że musi coś przedsięwziąć. Wypłynąwszy poza przylądek, natknęła się na wiry

przypływu, z któremi Gurney później porał się napróżno. Podczas uporczywej walki z falami i wirami uwaga jej odwróciła się od otoczenia.

W ten sposób znalazła się nagle w najbliższem sąsiedztwie szalupy, opuszczającej tajemniczą przystań, gdzie uwiązano jej czerwonego rycerza. Brutalne głosy, które odezwały się na jej powitanie, przyprawiły ją o dreszcz trwogi.

— Patrz, jak ten szczeniak wyrósł! — wrzasnął jakiś czarnogęby drab, a w głosie jego brzmiał niekłamany podziw. Szalupa zmieniła natychmiast kurs, gdyż marynarze chcieli przypatrzeć się z bliska żeglarce.

Basię ogarnęła nagła panika. Byli to ci sami ludzie, których ojciec kazał jej unikać. Odwróciła szybko kajak rozpaczliwemi uderzeniami wiosła i zwinna łódeczka pomknęła jak ptak w stronę lądu, niemal ocierając się o rafy. Nie było mowy, by statek o ciężarze szalupy mógł pójść w jej ślady. Załoga jej jednak widziała dość, by pragnąć ujrzeć więcej. Pokład rozbrzmiewał brutalnemi wybuchami wesołości i grubemi żartami pod adresem dziewczyny, podczas gdy szalupa skręciła w miejscu i ruszyła w pościg.

Zabawa ta trwała parę godzin, gdyż szalupa zawsze przecinała drogę dziewczynie, czy to gdy kajak wymykał się na pełne morze, czy też wówczas, gdy chciał zbliżyć się do lądu. Wreszcie wargi dziewczyny zbladły, nozdrza poczęły drzeć. Ale ani razu Basia nawet w myśli nie dała za wygraną. Musiała za wszelką cenę wyprowadzić w pole tych nienawistnych ludzi. Nie bała się o siebie, lecz

się jak skrzeczenie z gardła, niezdolnego do wydania normalnego głosu.

„Wpadłem do wody zeszłego roku
Worek kamieni miałem u boku.
I tego roku płynąłem jeszcze
Śmierć mnie nie brała w swe kleszcze.
Aż wyciągnęli mnie na ląd z rana..."

Poszczególne wiersze, a nawet słowa, bynajmniej nie były wypowiedziane jednym ciągiem, ale wyrzucone spazmatycznem, ochrypłem rzężeniem, które brzmiało raczej jak szczekanie psa. Gdyby ten głos był dziesięć razy bardziej ochrypły, Barbara poznałaby go zawsze. Dwoma poruszeniami wiosła zrównała się z pływakiem i z cichym, stłumionym okrzykiem zanurzyła palce w rudą, mokrą czuprynę.

— Trzymaj się wiosła, dopóki nie złapiesz tchu — rzekła.

W ciemności nie mogła rozróżnić jego rysów, odwróciła więc kajak i światło księżyca padło na jego ogniste włosy i niezmienny uśmiech. Szukała łakomie w jego oczach nagrody za pomoc, powitał ją jednak tak, jakby ją spotkał wypadkiem koło domu, na wybrzeżu.

— Hallo, kozo. Wiedziałem, że to ty, gdy tylko ujrzałem łódkę.

Znowu to nienawistne: kozo! Ale tym razem nie rozgniewała się. Dotknięcie jego włosów obudziło w niej taką radość, że nic nie mogło jej zmrozić.

wiry, jak pod kołem młyńskiem, że punkt, do którego dążył, był jeszcze bardzo daleko, i że bezpiecznie mógł płynąć tylko w znacznej odległości od brzegu. Nie zniechęcił się również, gdy chwila odpływu nawznak odniosła go wstecz na dystans, na którego przebycie zużył poprzednio piętnaście minut. Pluł tylko i nazwał się głupcem, gdy



Rzucił się więc w kierunku... (Str. 91.)

odetchnąwszy w niewłaściwej chwili, zachłysnął się wodą morską.

Po lewej ręce miał ląd, czarny, niby polinjowany srebrem. Szczytów skalnych, rozrzuconych w wodzie, nie można było odróżnić od ostro zary-

sowanych cieni, które jasne światło księżyca rzucało w zagłębienia i rozpadliny. Chciał uchwycić się rafy, aby odetchnąć na chwilę i natychmiast zanurzył się głęboko pod wzbierającą przypływem wodą. Ręka jego, przeciąwszy czarny cień, uderzyła w próżnię.

Końce palców miał lodowate, a słona woda dławiła go i sprawiała dotkliwy ból w piersiach. Wydobył się jednak crawlem z pośród raf, a umysł jego bronił się przed świadomością, że wszelkie wysiłki są daremne. Nie chciał też widzieć faktu, że skały, które musiał opłynąć, nie zasuwały się już powoli poza niego, jak poprzednio, lecz przeciwnie, powoli, ale niewątpliwie zastępowały mu drogę.

*

Na krótko przed porwaniem Jim zauważył jakąś małą, bronzową postać na pochyłości w dole. Powiedział sobie, że to pewnie jeden z krajowców i przestał myśleć o tem. Nie był to jednak krajowiec, starannie ukrywający się przed jego wzrokiem, lecz Barbara. Dziewczyna śledziła go, gdyż to, co wiedziała o strasznej „starej wiedźmie" z gór, napełniało ją obawą, że jej rudowłosy Lancelot jest w niebezpieczeństwie.

Basia biegła szybko, chcąc okrążyć skałę i potem nieco wyżej dostać się na ścieżkę, którą poszedł Gurney. Ale pierwsze zetknięcie się z gęstem, szorstkiem podszyciem lasu przekonało ją, że wytworna suknia, wstążki i jedwabne pantofelki nie nadają

się do wypraw górskich i do chodzenia po zaroślach.

Śliskie jedwabne pończoszki podarły się i pozwijały w obwarzanki dookoła kostek, kawał wstążki oddarł się od sukni, która zaczepiła się o krzak cierni, buntownicze, płowo-złote pasmo włosów, oswobodzone przez zuchwałą gałąź drzewa, wesoło fruwało na wietrze. Strojna dama, chcąc nie chcąc musiała wracać do domu.

Gdy wyruszyła w drogę powtórnie, była już tą samą Basią, którą spotykaliśmy przedtem, z bosemi nogami, gołemi ramionami, rozpuszczonemi włosami, nieskrępowana w swych starych, zniszczonych szmatkach z bronzowego płótna, które jej służyły oddawna jako suknia codzienna i wieczorowa, kostjum do pływania i wiosłowania, gdy obecność obcych, albo obawa przed ich nadejściem czyniły to koniecznem.

Teraz przemykała się między zaroślami, jak bronzowa myszka i bose jej stopy aż się prężyły z rozkoszy, oswobodzone z jedwabnego więzienia. Była już niedaleko od swego Lancelota, gdy wchodził na wyżej położoną kozią ścieżkę. Tu zatrzymała się w cieniu drzew, niezupełnie pewna, czy postępuje właściwie, idąc za nim. Widziała, jak jadł śniadanie i w chwili gdy zaczął się rozglądać po niższych stokach, cofnęła się ze swej zbyt wysuniętej naprzód pozycji. Wtedy to Jim dojrzał ową małą bronzową postać, którą wziął za krajowca.

Teraz była już ostrożniejsza, nie straciła go jednak z oczu aż do samego szczytu. Widziała, jak położył się, aby spojrzeć poza zrąb skalny. Mała

o Gurney'a którego każda chwila zwłoki mogła zgubić.

Serce jej zaczęło bić gwałtownie, gdy z szalupy odezwał się głośny, wyjący okrzyk. Przez chwilę rozważała, czyby nie skoczyć do wody, gdzie żaden mężczyzna nie mógł jej dorównać. Spojrzała w stronę większego statku i wybuchnęła wesołym, radosnym śmiechem. Bandyci oddali się pościgowi z taką zapalczywością, że nie zwrócili uwagi na przypływ, który poniósł szalupę zbyt blisko raf podwodnych. Statek osiadł na jednej z nich i musieli spychać go na głębię przy pomocy żagli i długich drągów. Spłynąwszy na wodę, widocznie przypomnieli sobie swój obowiązek, gdyż nie napastując już Barbary, zwrócili się na pełne morze i szybko zniknęli w gęstniejących mrokach wieczoru.

Tymczasem przypływ uniósł kajak z powrotem do długiej, płytkiej zatoki i Barbara znowu musiała mozolić się, by opłynąć przylądek przeciw wiatrowi. Ściemniło się już zupełnie i wzeszedł księżyc, gdy wreszcie udało jej się okrążyć sterczącą skałę, która otwierała przed nią długą, czarną linję turni. Tam, wśród pełzających niesamowicie cieniów znajdował się Gurney.

Zniżyła żagiel i wiosłowała ostrożnie, zaglądając w każdą rozpadlinę, przemykając się zręcznie pomiędzy zdradliwemi rafami, szukając w cieniu czarnej skały występu, który widziała poprzednio pod zgoła odmiennym kątem i który z poziomu wody trudno było poznać. Nie mogła też ocenić trafnie długości skały, pod którą musiała przepłynąć. Zda-

wało się jej, że wiosłuje godzinami i pozostaje ciągle na tem samem miejscu.

Wydobywszy się na srebrzysty pas światła księżycowego, usłyszała cichy plusk na szlaku, który dopiero co przebyła. Zawróciła więc ostrożnie, oczekując drugiego plunięcia. Istotnie usłyszała je, potem następne i jeszcze kilka. Nie mogła uwierz,



Walka była zażarta... (Str. 92.)

by Gurney zdołał się sam oswobodzić. Z drugiej strony kto mógł płynąć w tem strasznem miejscu? Po chwili plusk stawał się głośniejszy i bardziej bezładny, a równocześnie o bystre jej ucho uderzyły wyraźne słowa bezsensownej piosenki, dobywającej

ZE SPORTU.

SUKSESY DRUŻYN EUROPEJSKICH W MONTEVIDEO.

Lwów 18. lipca.

Zwycięstwa Jugosławji i Rumunji.

Dziś już stwierdzić można. że turniej piłkarski o mistrzostwo świata, rozgrywany obecnie w Montevideo, **bierze sensacyjny obrót.** Mimo, że ze strony europejskiej uczestniczą jedynie słabsze reprezentacje, piłkarze starego kontynentu, którym przepowiadano generalny pogrom **trzymają się bardzo dobrze.** Wprawdzie **Francja** po pięknem zwycięstwie na Meksykiem uległa **Argentynie 1 : 0**, jednak wynik powyższy uważać należy z wielu względów za sukces, tembardziej, że jedyna bramka padła **z rzutu karnego.** Niemałą niespodziankę zgotowała **Jugosławja**, zwyciężając **Brazylję**, która w liście kwalifikacyjnej zajmuje trzecie miejsce po Uragwaju i Argentynie, w stosunku 2 : 1. Również **Rumunja** mogła poszczycić się sukcesem, bijąc **Peru** 3 : 2. Wobec powyższych wyników czołowym państwom piłkarskim Europy żal się zapewne zrobi, że zbojkotowały imprezę urugwajską.

NOWY REKORD ŚWIATOWY YRJÖLÄ.

Yrjöla ustanowił — jak wiadomo — **nowy rekord światowy w dziesięcioboju, osiągając 8117.30 pkt.** Poszczególne wyniki były następujące: **100 mtr.** 11.6 sek., **skok w dal** 6.76 mtr., **skok w wyż** 1.85 mtr., **pchnięcie kulą** 14.72, **400 mtr.** 53.2, **110 przez płotki** 16.1, **rzut dyskiem** 39.66 mtr., **skok o tyczce** 3.10 mtr., **rzut oszczepem** 58.88 mtr., **1.500 mtr.** 4.37.5.

JAKIM CUDEM HIRSCHFELD?

Otwarcie stadjonu Legji połączone będzie **z wielkiemi imprezami**, wśród których jedną z największych atrakcyj będą **zawody lekkoatletyczne** z udziałem wybitnych **zagranicznych lekkoatletów.** Prasa warszawska podaje, że między innymi zjedzie też **mistrz świata w rzucie kulą Niemiec Hirschfeld.** Obawiamy się jednak, że Warszawa **nie ujrzy Hirschfelda**, z tej prostej przyczyny, że przed miesiącem uległ **nieszczęśliwemu wypadkowi** motocyklowemu i złamał w przegubie rękę.

GIGANTYCZNY POJEDYNEK.

W Helsinkach odbędzie się 22. bm. **gigantyczny pojedynek**, w którym z łatwością paść może dotychczasowy **rekord światowy.** Na bieżni spotkają się **Nurmi i Virtanen w wyścigu na dwie angielskie mile.** Dotychczasowy rekord Widego 9.01.4 znajdzie się zatem w wielkiem niebezpieczeństwie.

NOWA SENSACJA PIŁKARSKA.

Nie przebrzmiało jeszcze echo wspaniałego zwycięstwa **Ujpestu w Genewie**, a już telegraf rozniósł wieść **o klęsce doskonałej budapeszteńskiej drużyny.** Przyszła ona tej niespodzianiej, że zawody rozegrano **na własnem boisku** Zwycięzcą **Ujpestu** została mistrzowska drużyna Włoch **Ambrosiana**, przyczem zawody wchodziły w zakres „Mitropacup'u". Wynik brzmiał 4 : 2.

17 GIER — 17 ZWYCIĘSTW.

Wspaniałym bilansem poszczycić się może **wiedeńska Austria**, która powróciła **z zagranicznego** tournee po Szwecji, Finlandji, Estonji, Łotwie i Polsce nie przegrywając **ani jednego spotkania.** Zauważyć należy, że Austria stale odnosi zagranicą wspaniałe sukcesy, mimo że w mistrzostwach krajowych spisuje się znacznie gorzej.

Ceny maksymalne na mięso

USTALIŁ MAGISTRAT Z WAŻNOŚCSĄ OD 17 BM.

Lwów, 18. lipca.

Magistrat ustalił następujące **ceny maksymalne na mięso wołowe, cielęce, wieprzowe i wędliny,** z mocą obowiązującą od dnia 17 bm.

Mięso: w sprzedaży detalicznej za 1 kg. mięsa wołowego I. kat. z dokładką najwyżej 20 prc. zł. 2.20, za 1 kg. bez dokładu lub polędwicy zł. 2.70, za 1 kg. mięsa wołowego II. kat. z dokładką najwyżej 20 prc. 1.70, za 1 kg. mięsa bez dokładu lub polędwicy 2.10. **Skiepom sprzedającym mięso wołowe z bydła tuczonego zezwala się pobierać wyjątkowo cenę o 20 groszy wyższą od ceny mięsa I. kateg.** Za 1 kg. mięsa cielęcego przedniego zł. 1.60, za 1 kg. mięsa cielęcego tylnego zł. 2.00, za 1 kg. mięsa wieprzowego z dokładką najwyżej 10 prc. zł. 2.80, za 1 kg. mięsa wieprzowego bez kości zł. 3.40, za 1 kg. polędwicy bez kości zł. 3.60. Ceny podrobiu są **o 50 prc. niższe** od cen mięsa z dokładem. W sprzedaży hurtownej ceny mięsa w rzeźni u hurtowników (po odjęciu łoju nerkowego przy mięsie wołowem) są o 10 prc. niższe.

Wędliny: Wyroby surowe wędzone: Za 1 kg. szynki wędzonej z kolankiem zł. 3.80, za 1 kg. szynki wędzonej bez kolanka zł. 4.10, za 1 kg. polędwicy wędz. z zioberkiem zł. 4.40, za 1 kg. polędwicy wędzonej bez zioberka zł. 4.90, za 1 kg. karczku wędzonego z zioberkiem zł. 3.80, za 1 kgł karczku wędz. bez zioberka zł. 4.40, za 1 kg. wędzonki surowej do gotowania zł. 3.20. **Wyroby gotowane:** Za 1 kg. szynki gotowanej, krajanej, polędwicy i karczku gotowanego zł. 6.40, za 1 kg. kiełbasy krajanej (krakowskiej) zł. 4.80, za 1 kg. kiełbasy siekanej (agramskiej) zł. 4.80, za 1 kg. kiełbasy pieczonej mazurskiej zł. 4.80, za 1 kg. kiełbasy białej do smażenia i siekanej zwykłej zł. 3.20, za 1 kg. kiełbasy do gotowania i salami paryskie świeże zł. 3.40, za 1 kg. kabanosów zł. 5.30, za 1 kg. salami suche zł. 7.40, za 1 kg. kiełbasek (chrzanówek) zł. 4.50, za 1 kg. serwoladek zł. 3.90, za 1 kg. wędzonki gotowanej zł. 4.10, za 1 kg. zająca i rolady zł. 4.80, za 1 kg. salcesonu ozorkowego i głowizny zł. 3.20, za 1 kg. salcesonu zwykłego zł. 2.60, za 1 kg. kiszki w trzech gatunkach zł. 1.40. Ceny powyższych gatunków wędlin **dla odsprzedawców** są o 10 prc. niższe.

Z ŻYCIA PROWINCJI.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów, w lipcu.

(is). **Cudowny obraz Matki Boskiej.** Dnia 15. bm. sprowadzono pociągiem popołudniowym ze Lwowa do stacji Słobódka Bolszowiecka cudowny obraz Matki Boskiej, będącej od wieków własnością kościoła OO. Karmelitów w Bołszowcach i wprowadzono go z procesją do tegoż kościoła przy licznym udziale księży obrządku rzym.-kat. z ks. biskupem Lisowskim na czele, księży obrządku orm.-kat. z ks. Kajetanowiczem, oraz duchowieństwa obrządku krecko-kat. W uroczystości tej wzięli też udział Wojewoda stanisławowski dr. Nakoniecznikow-Klukowski, Prezes stanisławowskiej Dyrekcji kolejowej inż. Wiktor, przedstawiciele wojskowości, okolicznego ziemiaństwa, delegacje strzeleckie, oraz stowarzyszenia i nieprzebrane tłumy wiernych. Urządzeniem obchodu zajęli się właściciele majątku Krzeczunowiczowie, którzy późnym wieczorem podejmowali gości w swoim pałacu.

Podróż inspekcyjna Wojewody stanisławowskiego. P. Wojewoda dr. Nakoniecznikow-Klukowski przeprowadził dnia 14. bm. inspekcję następujących miejscowości letniskowych, położonych w dolinie Prutu: Delatyn, Jaremcze, Jamna, Mikuliczyn, Tartarów i Worochta. P. Wojewoda zwrócił uwagę specjalną na urządzenia sanitarne, aprowizacyjne i drogi i stwierdził, że stan tych ostatnich nieco się poprawił.

Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego. Odbyło się tu 31 posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego pod przewodnictwem wicewojewody Koncowicza i udziale naczelników Urzędu wojewódzkiego, na którem załatwiono 20 spraw porządku dziennego. M in. zatwierdzono preliminarz budżetowy gminy miasta Stanisławowa i uchwałę Rady powiatowej w Rohatynie w sprawie przyjęcia gwarancji za zaciągnąć się mającą pożyczkę 30.000 zł. przez komunalną Kasę Oszczędności powiatu rohatyńskiego.

Nowy cennik maksymalny. Na podstawie opinji komisji do badania cen, ustanowił Magistrat nowe ceny podwyższone na pieczywo, a znacznie obniżone na mięso wieprzowe i przetwory oraz tłuszcze. W szczególności podwyższono cenę chleba pszenno-żytniego z 47 gr. na 49 gr., względnie w detalu z 49 na 51 gr. oraz bułek z 3 i pół na 4 gr., w detalu z 4 gr. na 4 i pół gr. Ceny mięsa wołowego i cielęcego pozostawiono niezmienione, natomiast ceny mięsa wieprzowego itd. zniżono jak następuje: 1 kg. mięsa wieprzowego bez kości z 2.90 na zł. 2.40, polędwicy wieprzowej z 3.15 na zł. 2,60; słoniny z 3.20 na zł. 2.80, sadła z 3.50 na zł. 3.20, smalcu z 4.20 na zł. 4, szynki gotowanej, polędwicy lub karczku z 5.50 na zł. 4.80, kiełbasek z 4.30 na zł. 3.80, kiełbasy krajanej z 4.30 na zł. 4, masarskiej z 4.20 na zł. 3.80, siekanej z 2.90 na zł. 2.40, wędzonki gotowanej z 3.70 na zł. 3.20, surowej z 3.20 na zł. 2.80. — Cennik powyższy obowiązuje od dnia 16. bm.

Górski raid motocyklowy Stanisławowskiego Klubu Motocyklistów o srebrny puhar miasta Stanisławowa odbędzie się dnia 3. sierpnia br., w razie zaś niepogody dnia 10. sierpnia br. Trasa raidu biegnie ze Stanisławowa przez Tyśmienisę, Otynię, Kołomyję (miasto), Delatyn, Jaremcze, Tatarów, Jabłonicy (granica czeska) z powrotem przez Jaremcze, Nadwórnę, Bohorodczany, Łysiec do Stanisławowa. Razem około 200 km. Start 3-go, wzgl. 10-go sierpnia o godz. 7 rano przed gmachem Miejskiej Kasy Oszczędności, meta o godz. 18-tej przed kawiarnią „Union".

„Czworo ludzi w czterech ścianach". Warszawski Studio-teatr z Ireną Solską w głównej roli kobiecej, wystąpił onegdaj przed wyjazdem do Lwowa na scenie tut. tow. im. Moniuszki. Przedstawienie poprzedziła rewja mód z tekstem słownym pióra Hemara. Koncertową grę Solskiej i jej partnera Strachockiego, a dalej Wołoszynowskiej i Suszyńskiego, artystów teatrów warszawskich, oklaskiwała z entuzjazmem, niestety nieliczna, z powodu feryj letnich, ilość obecnych.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów 17. lipca.

W listach zastawnych zastój. Z papierów dywidendowych większe obroty w Gazach Wschodnich. Tendencja silniejsza. Uspos. niejednolite. Dol. w obrotach pryw. 8.87.5—8.89.

Obroty giełdowe:

5 proc. Konwersyjna 54—54.25, Gazy wsch. 19.25, 19.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów 17. lipca.

Owies i otręby pszenne zniżkują w cenie, natomiast groch przy słabej podaży podrożał. Otręby żytnie poszukiwane. Tendencja niejednolita. Usp. słabe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17. lipca. (PAT). 4 proc. pożyczka inwestycyjna 112, 5 proc. pożyczka dolarowa 63¼, 5 proc. pożyczka konwersyjna 55 trzy czwarte, 6 proc. pożyczka dolarowa 78 i pół, 8 proc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy zast. Bku Rolnego 94, 8 proc. Oblig. Bku Gosp. Kraj. 94 — te same 7 proc. 83¼.

Waluty i dewizy. Belgja 124.25, Holandja 357.85, Gdańsk 172.87, Londyn 43.25, Nowy Jork 8.88.2, Paryż 34.99, Praga 26.36, Nowy Jork telegr. 8.89.4, Szwajcarja 172.85 i pół, Wiedeń 125.61, Włochy 46.57 i pół, Berlin 212.82 i pół.

Warszawa, 17. lipca. (PAT). Bank Polski 166, Bank Zachodni 72, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 30 i pół, Węgiel 40, Modrzejów 8 trzy czwarte.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 17. lipca. (PAT). Paryż 20.24 i pół, Londyn 25.02¼, Nowy Jork 5.14.27 i pół, Bruksela 71.87 i pół, Włochy 26.94 i pół, Hiszpanja 60, Amsterdam 207.05, Berlin 122.82, Wiedeń 72.66, Stokholm 138.30, Oslo 137.80, Kopenhaga 137.80, Sofja 3.74, Praga 15¼, Warszawa 57.70, Budapeszt 90.17 i pół, Białogród 9.12 i pół, Ateny 6.67 i pół, Konstantynopol 2.44, Bukareszt 3.06, Helsingfors 2.95¼, Buenos Aires 186.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 17. lipca. (PAT). Nowy Jork 486.49. Paryż 123.60, Berlin 20.37¼, Montreal 486 1/16, Hiszpanja 41.65, Amsterdam 12.08 11/16, Bruksela 34.81 1/8, Włochy 92.88, Szwajcarja 25.02 3/4, Kopenhaga 18.15 7/8, Stokholm 18.09¼, Osyo 18.16, Helsingfors 193.23, Praga 61.05 Budapeszt 27.76, Belgrad 274 trzy ósme, Sofja 670 i pół, Wiedeń 34.44 Warszawa 43.35.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 17. lipca. (PAT). Londyn 123.60 i pół, Nowy Jork 25.40 i pół, Bruksela 355, Hiszpanja 296 i pół. Włochy 133.05, Szwajcarja 93 trzy czwarte, Oslo 680 trzy czwarte, Stokholm 683. Berlin 606 i pół.

—o—

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Piątek, 18. lipca 1930.

Lwów 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13.00 Koncert płyt gramofonowych. 17.35 Transmisja z Krakowa: Odczyt p. t. ‚O narkotykach" — wygł. dr. B. Skarzyński, as. U. J. 18.00 Transmisja z Warszawy. Koncert orkiestry kina „Stylowego" pod dyr. K. Wolskiego. 1. Keller Bela: Komiczna uwertura. 2. Lincke: Walc z operetki „Lizystrata". 3. Paderewski: Melodja. 4. Statkowski: Krakowiak. 5. Merikanto: Idylla. 6. Kronberger i Mariot: Swięto Budy (Fete d'amiur Boudha). 7. Waldteufel: Polka. 8. Waldteufel: „Brunet czy blondyn" — walc. 9. Mascagni: Pieśń z operetki „Tak". 10 Fr. Kark: Berenice. 11. Sullivan. Maskarada weneckiego kupca, a) wstęp, b) Barkarola, c) Bourree, d) Walc, e) Finał. 12. E. Czajkowski: Krakowiak. 19.00 „Skrzynka pocztowa" — omówi p. Leonard Nowakowski. 19.20 Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert płyt gramofonowych. 19.45 Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy. 20.00 Sygnał czasu poczem transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy. 20.15 Transmisja z Warszawy: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonaw,

Służąca członkinią szajki złodziejskiej.

GODZIŁA SIĘ DO SŁUŻBY, A ZAZNAJOMIWSZY SIĘ Z ROZKŁADEM MIESZKANIA, UDZIELAŁA INFORMACJI SWYM WSPÓLNIKOM.

Lwów, 18. lipca.

(i). Policja zlikwidowała wczoraj **większą szajkę złodziejską,** która od dłuższego już czasu grasowała w naszem mieście, **okradając cały szereg mieszkań.** Specjalnością szajki były **włamania mieszkaniowe.** Urządzano to w ten sposób, że **Marja Maćkow,** spólniczka aresztowanych złodziei, **angażowała się w domach prywatnych w charakterze służącej,** orjentowała się w rozkładzie mieszkania i donosiła o wszystkiem swoim kamratom. Pozatem Marja donosiła pozostającym z nią w kontakcie złodziejom, **gdzie znajdują się cenne przedmioty w mieszkaniu i o której godzinie chlebodawcy wychodzą.** W ten sposób w ostatnich czasach okradli oni cały szereg mieszkań.

W skład tej szajki wchodzili prócz wymienionej już Marji Maćkow **Aleksandra Żurawska,** licząca lat 27, **Stefan Maćkow,** liczący lat 24, **Władysław Barski,** lat 25 i **Józef Żurawski, lat 28.** Wszyscy mieszkają stale w Podborcach. Prócz nich w ręce policji wpadł dalszy członek tej szajki niejaki **Józef Szuber,** lat 30. zamieszkały we Lwowie.

cy: Orkiestra Filharmonji warszawskiej pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i Benedykt Górecki fagot. 1. Mozart: Uwertura do op. „Flet zaczarowany". 2. Weber: Andante i Rondo z koncertu na fagot i orkiestrę. II. 3. Beethoven: Symfonja F-dur (6-ta), a) Allegro ma non troppe, b) Andante molto, c) Scherzo, d) Alegro Allegretto. 22.00 Transmisja z Warszawy: Inż. Tadeusz Zamoyski i nieznana pani na temat „Tajemnica jednego uroku". 22.15 Transmisja komunikatów z Warszawy.

LIPSK 16.30 Uwertury Szekspirowskie, 20.30 Drezdeński zespół solistów. **LONDYN** 20.45 Koncert radjoorkiestry, 22.40 Koncert symf. **KRÓLEWIEC** 20.00 Wieczór operowy. **KALUNDBORG** 21.15 Nowoczesne pieśni duńskie. **GLIWICE** 21.45 Sascha Alexandra śpiewa pieśni współczesne. **BRNO** 20.00 Koncert ork. **HAMBURG** 20.30 Koncert Wagnerowski. **FRANKFURT** 20.30 „Wilhelm Tell" — sztuka Schillera, muzyka Beethovena. **BERLIN** 20.30 Koncert międzynarodowego T-wa nowej muzyki. **MOTALA** 20.15 Koncert z Wystawy, 22.05 Muzyka organowa. **RZYM** 21.02 „Addio Giovinezza" operetka Pietriego. **LANGENBERG** 21.00 „Stirbst du Soldat" — słuchowisko. **PRAGA** 21.30 Recital skrzypcowy — K. J. Zoubek'a. **OSLO** 20.00 Koncert solistów. **MEDJOLAN** 20.40 Koncert symfoniczny pod dyr. Pedrollego. **WIEDEŃ** 16.30 Akademja, 20.05 „Ogrodniczka z miłości" — opera Mozarta. **RYGA** 19.03 Koncert. **MONACHJUM** 21.45 Wieczór pieśni. **BUDAPESZT** 20.00 Koncert ork. **LUBLANA** 21.00 Wesoły wieczór.

Sobota, 19. lipca 1930.

Lwów 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13.00 Koncert płyt gramofonowych, 17.35 Transmisja odczytu z Warszawy. 18.00 Transmisja z Wilna: Słuchowisko dla dzieci i młodzieży p. t. „Hej wakacje to rzecz miła" pióra Cioci Hali. 18.30 Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert płyt gramofonowych, 19.20 Transmisja z Krakowa: „Przegląd polityki zagranicznej" ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.45 Transmisja z Warszawy: Centralne Tow. Organizacji i Kółek rolniczych do swych członków i ogółu rolników. 20.00 Sygnał czasu, poczem transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy. 20.15 Transmisja z Warszawy: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji warszawskiej i solista. Cz. I. 1) Gounod: Marsz z op. „Królowa Saba". 2) R. Strauss: Walc z op. „Kawaler srebrnej róży". 3) Glinka: Uwertura do op. „Rusłan i Ludmiła". 4) Ippolitow-Iwanow. Suita „Szkice kaukaskie". Cz. II. 6) Czajkowski: Kaprys włoski. 7) Głazunow: Walc koncertowy. 8) Grieg: a) Rany serca, b) Ostatnia wiosna. 9) Delibes: Intermezzo z suity „Naila". 10) Halvorsen: Marsz bojarów. 22.00 Transmisja z Warszawy: Fejleton p. t. „Mieszczuch pod namiotem" —wygł. red. J. St. Mar. 22.15 Transmisja komunikatów z Warszawy. 22.30 Transmisja z Krakowa: Gawędziarz podhalański p. Dorula przed mikrofonem. 23.00—24.00 Muzyka taneczna z „Bagateli".

Humor.



— Dlaczego pan odrazu nie zabija rybek?

— Ja ryb nie zabijam, ja je łowię...

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej", Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. — Odp. redaktor STEFAN KRZYŻANOWSKI.